N-r 215 Czwartek 18 (31) sierpnia 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Organizacya rolników dla zbytu ziarna.

W ostatnim moim artykule p. t. „Zbyt zboża a kooperacya“ („Dz. Kij.“ № 209) była wyrażona nadzieja, że rolnicy, jako producenci ziarna, stworzą z czasem organizacyę własną dla jego zbytu.

Ważna ta sprawa, mało u nas dotąd rozważana, wymaga wszechstronnego oświetlenia. Każda przeto myśl, skierowana ku bliższemu poznaniu tej, tak ważnej, a tak bardzo skomplikowanej kwestyi, przyśpieszyć może chwilę, kiedy unormowanie i uporządkowanie chaotycznego dzisiaj zbytu naszego ziarna stanie się faktem dokonanym.

Z tych tedy pobudek rzucam tu kilka myśli w nadziei, że skłonią one ludzi bardziej świadomych do częstszego wypowiadania się w tej tak żywotnej sprawie na łamach naszej prasy.

Potrzeba, ta matka wszelkiej wytwórczości, powołała na służbę cały zastęp pośredników handlowych, którzy ją pełnią od bardzo dawna. I z biegiem czasu wchodzą co raz to więcej w rolę przysłowiowego włodarza, który w początkach mówi o dobytku swego pana: „*pańskie*“, po pewnym czasie: „*nasze*“, a nakoniec: „*moje*“. Od tej chwili włodarz taki staje się uciążliwym. I nietylko uciążliwym, ale i do usunięcia trudnym.

Konieczne w początkach pośrednictwo handlowe, jako łącznik między spożywcą a producentem, stało się dla nich obu równie uciążliwem, równie szkodliwem i równie trudnem do usunięcia.

Porównać je można do żywego łańcucha przy gaszeniu pożaru, w którym wiadro z wodą przechodzi z rąk do rąk. Wiemy, że przy tym pierwotnym sposobie gaszenia ognia pełne wiadro, zaczerpnięte z rzeki, przy końcu łańcucha jest prawie puste.

Nic dziw tedy, że ostatnimi czasy, zarówno spożywcy, jak i producenci szukają w asocyacyi siły do walki z pośrednikami, których wypada opłacać niepomiernie drogo. Ich usługi odbijają się na drożyznie życia dla spożywcy i na kurczeniu się zysku z przedsiębiorstwa dla producenta.

W danej chwili zajmują nas producenci ziarna. Owóż u nas są oni w tej nieszczęśliwej pozycyi, że nie mając własnej organizacyi dla zbytu swego produktu bezpośrednio spożywcom, nie mogą się obejść bez pomocy obcego im a skomplikowanego i drogiego aparatu — handlowego pośrednictwa. Bez niego rolnik nie mógłby zbywać swego ziarna, wyprodukowanego ponad miejscową potrzebę.

Całą trudną, złożoną pracę gromadzenia ziarna, dla utworzenia zeń masowego towaru i wyszukiwania dlań nowych rynków zbytu, bierze na siebie pośrednik-kupiec. Jemu głównie zawdzięcza swój rozwój produkcya ziarna. Rolnik bowiem może rozwijać i zwiększać produkcyę ponad potrzeby własne tylko tego towaru, na który zbyt znajduje. Niechby się usunął nagle ten żywy łańcuch pośredników, łączący producenta i spożywcę ziarna, wtedyby oni obaj znaleźli się w pozycyi prawie bez wyjścia.

Produkcya ziarna, jako masowego towaru, różni się zasadniczo od innych masowych produkcyi, jak np. węgla, soli, nafty i t. p. Te, wyrzucane odrazu masami z miejsca na rynek handlowy, dążąc do konsumenta, drobią się w drodze przy udziale pośredników i handlarzy. Tu więc udział pośrednika konieczny jest tylko przy procesie rozdziału produktu i zbliżania go do spożywcy. Natomiast w handlu zbożowym pośrednik spełnia podwójną rolę — zbieracza ziarna w masy i dystrybutora pomiędzy spożywców.

Ziarno tedy, z chwilą kiedy się staje na rynku towarem masowym, przestaje być własnością producenta. Jest ono całkowicie w ręku pośrednika-handlarza, który operuje niem jako ekwiwalentem pewnego kapitału, ze szkodą tak producenta, jak spożywcy. Ten stan rzeczy wytworzył możliwość gry na giełdzie fikcyjnemi partyami zboża.

I tu jest szkodliwość usłużnego pośrednika, który stawszy się dla rolnika niezbędnym, mówi o wyprodukowanem przezeń ziarnie: „moje“. Mówi tak z całą pewnością, bo niem owładnął; on się stał jego panem, on dyktuje ceny, stawia warunki. Dla niego rolnik to wół roboczy, spożywca—to jego dłużnik, a egzekutywa—to głodny żołądek spożywcy.

Pośrednik tedy usadowił się wygodnie, a siedzi mocno, bo się czuje niezbędnym. Niezbędny on jest w obecnych warunkach dla wszystkich bez wyjątku rolników, począwszy od kilkumorgowego włościanina, aż do właściciela wielkich obszarów. Każdy ma swoją pijawkę, doskonale przystosowaną do organizmu. Wedle stawu—grobla.

Pośrednik jest u nas przy obecnych warunkach niezbędnym. I w tem jego siła, jego odporność.

Jednak warunki te, w których zbywamy nasze zboże są nienormalne, niezdrowe; wymagają one gruntownej reformy.

Warunki te mogły się wytworzyć tylko wobec braku wszelkiej organizacyi rolników, tylko dzięki temu, że każdy z nich idzie w pojedynkę tam, gdzie jeno kupa poradzi.

Tego skupienia sił przedewszystkiem braknie u nas producentom ziarna i od niego zacząć się musi ich organizacya zbytu ziarna, która ma zastąpić w przyszłości kosztownych pośredników-handlarzy.

Na nienormalność warunków, w jakie się ułożył handel zbożowy w Rosyi, zwracano uwagę niejednokrotnie. Szeregi ankiet gromadziły statystyczny materyał, który ilustruje wymownie znany, a smutny fakt, że handel zbożowy wymyka się coraz to więcej z rąk i z pod wpływu jego producentów, że odbywa się on poza nimi, bez ich udziału. Wszelako, poważniejszych prób samodzielnej organizacyi rolników, celem ujęcia w ręce handlu własnym produktem, dotąd nie podejmowano. Silniejsi producenci spekulowali czasem na cenie, wyczekując podwyżki przy pomocy kredytu zbożowego, elewatorów i komisowych agentów. Nie było jednak wspólnej, skoordynowanej akcyi.

Ostatnimi czasy poczęto propagować myśl pokrycia kraju siecią elewatorów zbożowych, „jak w Ameryce“. One, gromadząc ziarno w masy, mają jakoby wyrwać je z rąk pośrednika.

Aby jednak elewatory zbożowe mogły odegrać taką rolę, jaką odgrywają one w Ameryce, na to potrzeba amerykańskich stosunków, które się mocno różnią od naszych. „Do zawoju trzeba stroju“, jak powiada stare przysłowie.

Elewatory, jako zbiorniki masowego towaru, wymagają dwóch niezbędnych warunków: aby były wypełnione jednorodnem ziarnem i aby jego sprzedaż była zupełnie niezależna od materyalnych warunków pojedyńczego producenta.

Warunki te są w Ameryce zachowane. Tam rolnicy, produkując pszenicę na eksport, zredukowali jej gatunki do kilku odmian. Tam więc ziarno fermera zlewa się w elewatorze w jednolitą masę. Wzamian za dostawione ziarno rolnik dostaje pokwitowanie, z oznaczeniem jego ilości i klasyfikacyą jakości. Kwit ten ma swoją wartość zależną od wahania ceny bieżącej danego gatunku. Kwit ten może służyć nietylko jako zastaw gwarantujący pożyczkę, jak np. u nas kupony listów frachtowych, ale może przechodzić z rąk do rąk, jako gotówka, przyczem niepotrzebne jest zupełnie oglądanie samego towaru, ani jego próbki. Określenie gatunku ziarna przez funkcyonaryusza elewatora i sam fakt jego przyjęcia są to dla ogółu dostateczne gwarancye, dostateczne dane do oceny danego kwitu.

W ten sposób rolnik amerykański z chwilą dostawienia ziarna do elewatora przestaje być właścicielem swego produktu, a staje się właścicielem wartościowego papieru, staje się spekulantem, który wybiera dowolnie odpowiednią chwilę do realizacyi swoich walorów.

Inaczej u nas.

Tu cena ziarna (rozumiem tu cenę, za jaką je sprzedaje rolnik) zależna jest nietylko od gatunku, ale w znacznej mierze i od osoby producenta.

Ogólnie biorąc ziarno folwarczne, jako zwykle gatunkowo wyższe, ceni się drożej od ziarna włościańskiego. Wszelako i tu, i tam, przy jednakowym gatunku ziarna, widzimy różną cenę. Na różnicę wpływa mniej lub więcej pilna potrzeba gotówki u rolnika, o czem pośrednicy, spekulanci i przekupnie są najdokładniej poinformowani. Dla nich nie tajne zarówno rublowe potrzeby włościanina, które go częstokroć zmuszają zbywać nie nadmiar ziarna, ale chleb, niezbędny na zimę, jak i tysiączne potrzeby większego właściciela lub dzierżawcy. I tu jest ogromnie szerokie, a wcale nie zaniedbane pole do wyzysku. Zwalczyć go mogłoby jedynie oderwanie produktu od osoby producenta, a oddanie jego zbytu w ręce własnej organizacyi. Elewatory zbożowe to dopiero dalszy ciąg rozwoju tej organizacyi, to jedna z technicznych stron jej działalności. Przed budową własnych lub dzierżawą rządowych elewatorów, o ile one będą przez rząd budowane, asocyacya rolników, w celu owładnięcia zbytem własnego ziarna, będzie miała wiele innych, bliższych, przygotowawczych zadań. Z nich, jedno z pierwszych, to zredukowanie odmian produkowanego ziarna i ustalenie jego gatunków. To konieczny warunek do przygotowania masowego, jednolitego towaru. Tylko taki towar może wypełniać elewatory, w których ziarno przechowuje się bez worków, a w studniach (sylosach), w których się ono przewietrza przy pomocy mechanicznych automatów, z których ono nakoniec występuje na rynek jako produkt t. zw. „nieosobowy“, niezależny od pojedyńczego producenta.

Przedewszystkiem jednak konieczne jest zasadnicze uznanie potrzeby asocyacyi rolników dla zbytu produkowanego przez nich ziarna. Następnie unormowanie jej formy, wyrobienie programu i utworzenie własnego biura, którego pierwszem zadaniem byłoby uporządkowanie chaotycznych dotąd danych: o ilości ziarna, kolejach, jakie ono przechodzi, drogach, któremi się ono gromadzi i następnie rozdrabia. Tylko po tej przygotowawczej pracy można się pokusić o usunięcie z drogi silnej a kosztownej dla rolników i obcej im organizacyi handlowo-pośredniczej.

Pszenny rejon Rosyi, jako drugi z kolei po Ameryce dostawca pszenicy na wszechświatowy rynek spożywczy, na samodzielną organizacyę producentów ziarna zdobyć się chyba może.

Junosza.

Z prasy rosyjskiej.

„Rusk. Wiedomosti“ zastanawiają się nad psychologią prawdziwych rosyan. Oto szereg niewesołych refleksyi.

„Rosyanin nie potrzebuje dowodzić sobie i innym, iż jest rosyaninem.

„Kochającemu swoją ojczyznę nawet nie przyjdzie na myśl stwierdzać przysięgą tę miłość, bijąc się w piersi.

„Lecz są ludzie, którzy czują potrzebę takich klątw. I być może, że w tem jest nietylko wyrachowanie, nietylko zawód, lecz swego rodzaju krzyk duszy... krzyk duszy zaprzańca, nieświadomie obawiającego się swojego odszczepieństwa.

„Gdy człowiek beznadziejnie oderwany jest od swojego narodu sprzecznością swoich interesów życiowych z interesami narodu, gdy łączność jego z krajem jest li tylko łącznością pasożyta z ciałem, którem się tuczy, gdy każdy krok narodu do światła i wolności jest krokiem podkopującym jego dobrobyt — to niezależnie od tego, jak cynicznym i bezwstydnym jest taki człowiek, w duszy jego nie może nie poruszyć się świadomość jego zaprzaństwa, nieokreślona, lecz dławiąca serce obawa przed grożącem mu niebezpieczeństwem.

„Gdy się takie uczucie budzi, odszczepieńcy gorączkowo szukają jakiegokolwiek punktu łączności z narodem i nie znajdują nic, prócz imienia „rosyanina“.

„Natenczas wołają oni: „My rosyanie, my prawdziwi rosyanie, my istotni rosyanie! Przysięgamy, że jesteśmy rosyanami! Kochamy Rosyę. Śmierć wszystkim, którzy wątpią o tem“! I jeszcze głośniej wtórują im ci mniej szczęśliwi ich sojusznicy, którym los nie dał nawet zewnętrznych cech „narodu, posiadającego byt państwowy“ i u których uczucie odseparowania się od narodu rosyjskiego, połączone jest z hańbiącą świadomością zaparcia się swego pochodzenia.

„A naród... „Naród milczy“. I w milczeniu tem jest dla aktorów nacyonalizmu coś nie do zniesienia ciężkiego.

„Ponury jest bowiem tryumf „nacyonalistów“ i niema szczerej radości w ich wymęczonej uciesze“.

„Riecz“ podaje następujące szczegóły w sprawie „przyłączenia“ dwóch parafii finlandzkich.

„Przestrzeń obu parafii wynosi 1,553 kil. kwadr. (cała gub. wyborska = 31,376 kil. kw.) z ludnością około 31 tys. (w całej gubernii ludność wynosi około 500 tys.). Kwestya wyodrębnienia tych parafii, szczególniej küwenepskiej, była poruszana w r. 1823 i 1826, przyczem ówczesny senat finlandzki zgadzał się na wydzielenie Küwenepc, był jedynie przeciwny wyodrębnieniu Nowej Kirki.

„Od tego czasu stan rzeczy uległ zupełnej zmianie. Szczególniej ostatnimi czasy, gdy poruszono sprawę oddzielenia od Finlandyi całej gubernii wyborskiej, było już trudno powrócić do rozważania tej kwestyi na gruncie czysto rzeczowym.

„Skierowanie tej kwestyi na drogę prawodawstwa ogólno państwowego stoi w rażącej sprzeczności z poczuciem prawnem narodu fińskiego.

„I bez tego zatruta atmosfera stosunków rosyjsko-fińskich pogorszy się znacznie.

„Ogólne nasze zapatrywanie na wyodrębnienie gubernii wyborskiej wypowiadaliśmy niejednokrotnie, kiedy o tem pisano w prasie prawicowej. W warunkach obecnych nie mamy potrzeby zmieniać naszego zdania i w stosunku do wyodrębnienia niewielkiej części gubernii, sąsiadującej z Rosyą i z zatoką fińską.

„Wiele zarzutów, które w swoim czasie wypowiedział minister finansów, występując przeciwko wyodrębnieniu całości, można zastosować i do wyodrębnianej części“.

„Now. Wremia“ w dalszym ciągu biada nad wyborami wołyńskimi.

„Wogóle na Wołyniu dzieje się niedobrze. Cały szereg powiatowych zarządów ziemskich zdobyli kadeci i polacy. Zająwszy silne pozycye, umocnią się oni na nich i będą gwałtownie przygotawiać do zwycięstwa na przyszłych wyborach do czwartej Dumy Państwowej.

„Sprawa rosyjska na Wołyniu odniosła stanowczo porażkę i wina z tego powodu spada na rząd. Ostatni postępuje w ten sposób, iż prawa jego ręka nie wie, co czyni lewa i *vice versa*. Prawą ręką rząd prowadzi politykę narodowo rosyjską i stwarza w odwiecznie rosyjskim kraju ziemstwo, lewą zaś — naznacza na bardzo odpowiedzialne stanowiska służbowe, mające wielkie znaczenie polityczne — kadetów, t. j. zaciekłych wrogów narodowego kursu polityki i poleca im urzeczywistnienie tej polityki“.

Ci kadeci—to poprostu rosyanie, nie idący pod komendą Szulgina *et consortes* i nie cieszący się względami Ławry Poczajowskiej. O „kadetach“, w ścisłem znaczeniu tego słowa, oczywiście nie może być mowy. Ponieważ jednak posługiwanie się tym zarzutem skutkowało dotychczas, więc posługują się nim i panowie z „Now. Wrem.“ w stosunku do swych przeciwników.

„Utro Rossii“ zabiera głos w sprawie ruskiej.

„Gdyby potrzeby oświatowe narodu ruskiego w Rosyi były uwzględnione chociażby w tym stopniu jak w Galicyi, to naród ruski w Rosyi powinien byłby mieć 18 tys. ukraińskich szkół ludowych, 45 gimnazyów i po 10 katedr w uniwersytetach: kijowskim, charkowskim i odeskim. Wszędzie w powyższych ukraińskich szkołach, gimnazyach i uniwersytetach należałoby zastąpić nauczycieli i profesorów rosyjskich — rusinami.

„Czyż takie olbrzymie zredukowanie sfery zastosowania pracy nie przyniosłoby inteligencyi rosyjskiej „krzywdy“?

Stąd autor wnioskuje, iż twierdzenia o bezwzględnem współczuciu inteligencyi rosyjskiej dla sprawy ruskiej są bardzo powierzchowne.

„O tem, że konstytucyjna liberalna Rosya będzie życzliwie traktować narodowo-kulturalny rozwój ukraińców i o tem, iż to ostatnie nie przyniesie „krzywdy“ rosyanom — zapewniać bez omówień i zastrzeżeń nie można“.

Szkoda, że publicyści rosyjscy nie zawsze tak dokładnie zdają sobie sprawę z tej przestrzeni, jaka dzieli prawa przysługujące rusinom w Galicyi od tego, co mają tu w „rdzennie rosyjskich“ prowincyach...

Lotnicy na manewrach.

W tegorocznych wielkich manewrach kawaleryi w południowych Węgrzech wystąpił po raz pierwszy w pole wojskowy oddział awiatyczny, posiłkowany przez lotników cywilnych z Wiednia, bar. Economo, inżyniera Warchałowskiego i lotnika Illnera. Oddział podzielono na dwie części, zostające pod rozkazami obu armii. Pisma wiedeńskie zamieszczają obecnie sprawozdanie lotnika bar. Economo z przebiegu pracy oddziału, znajdującego się w armii południowej.

Dowodził nim rotmistrz Schmidl. Główne stanowisko oddziału stanowił wielki plac ćwiczeń nad Drawą, gdzie zbudowano łatwo przenośne hangary, których ustawienie i rozebranie przy pomocy wyznaczonego oddziału żołnierzy i techników trwało zaledwie pół godziny. Oddział stał w pogotowiu według zgóry wydanych przepisów od godz. 4 z rana do zapadnięcia zmierzchu, stąd były też o świcie aparaty gotowe do lotu. Każdy lotnik był obowiązany wykonać codziennie dwa wzloty, jeden przed, drugi po południu.

Pierwszy dzień manewrów przyniósł lotnikom przykrą niespodziankę: szalony wicher nie dozwalał im wzbić się w górę. Okoliczność ta wywołała wśród kół oficerskich pewne powątpiewanie o użyteczności oddziału awiatycznego. Następne dni niekorzystne to wrażenie usunęły w zupełności. Doskonała pogoda i cisza w powietrzu umożliwiły wzloty i oddział od wczesnego ranka zawezwano do pracy. Jeden lotnik za drugim, zbrojny w mapę, przytwierdzoną tuż obok kierownicy, podążał w ściśle oznaczonym kierunku, w stronę wojsk nieprzyjacielskich i zbadawszy teren, powracał z raportem.

— Otrzymałem rozkaz—opowiada bar. Economo, by polecieć wzdłuż Drawy i zbadać dyslokacyę wojsk nieprzyjacielskich, przeprawiających się na drugą stronę rzeki. Wzleciałem. Szybując nad wojskami oryentowałem się doskonale co do rodzaju broni, a nawet przypuszczalnej siły oddziałów. Jedną ręką prowadziłem motor, drugą robiłem notatki, znacząc punkty na mapie. Spełniwszy zadanie, zawróciłem w stronę głównej kwatery. Po wylądowaniu skreśliłem krótki raport, który natychmiast odwiózł do sztabu oficer oddziału automobilowego. W niedługą chwilę po mym powrocie widziano w górze aeroplan z oddziału drugiej armii. Ewentualne nasze spotkanie w górze, mogłoby było mieć pewne konsekwencye, gdyby walka szła na prawdę.

W trzecim dniu manewrów, który przyniósł rozstrzygające spotkanie obu armii, lotnicy, mimo dość silnego wiatru spełnili również swe zadanie, przynosząc na czas raporty o ruchu wojsk nieprzyjacielskich. Oddział, ku wielkiemu zadowoleniu kierownictwa manewrów, oddał znaczne usługi i w zakresie służby wywiadowczej. Ogółem stwierdzono, że raporty, dostarczone przez lotników w przeciągu pół godziny, w dotychczasowych warunkach wymagały poświęcenia czterech do pięciu godzin, przy użyciu kilku oddziałów konnicy. Nic dziwnego zatem, że kierownictwo manewrów zaznaczyło wyraźnie swe uznanie dla oddziału awiatycznego, dodając życzenie, by społeczeństwo otoczyło większą niż dotychczas opieką usiłowania awiatorów, wykraczające już poza granice rozrywki sportowej.

Podolskie ziemstwo gubernialne.

Kamieniec Podolski, 14 sierpnia.

12 sierpnia otwarte zostało pierwsze nadzwyczajne gubernialne ziemskie zebranie.

Posiedzenie poprzedziło uroczyste nabożeństwo, odprawione przez biskupa prawosławnego Serafima w otoczeniu licznego kleru. Biskup po nabożeństwie wygłosił dłuższą przemowę do zebranych radnych. Następnie przemawiali gubernator i marszałek gubernialny p. Rakowicz. Wszystkie te mowy miały charakter umiarkowany i bezbarwny.

Zagaiwszy posiedzenie, gubernator pożegnał podolaków w osobach radnych. Było to już ostatnie jego wystąpienie publiczne przed wyjazdem do Petersburga na stanowisko senatora. Po przemowie i po odpowiedzi p. Rakowicza, który w imieniu zebranych pożegnał go serdecznymi wyrazami, gubernator opuścił salę, pozostawiając radnych pod przewodnictwem marszałka.

P. Rakowicz odczytał dziękczynne telegramy do Najjaśniejszego Pana i do prezesa ministrów. W imieniu polaków protestowali p.p. Dunin Borkowski, Dębicki, Boniecki. P. Rako-

wicz odbierał im głos, nie dozwalając dokończyć żadnego przemówienia. W rezultacie polacy złożyli do prezydyum telegram do Najjaśniejszego Pana, zredagowany przez nich bez dziękczynnych wyrazów i protest na piśmie. Wysłania telegramu p. Rakowicz odmówił. Protest wniesiono do protokółu.

Przystąpiono do organizacyi gubernialnego ziemstwa.

Pensyę prezesa oznaczono na 5,000 rb., członków—na 3,000 rb.

Na prezesa obrano p. Aleksandrowa, dotychczasowego prezesa z nominacyi, na członków p.p. Krasowskiego (prezydenta miasta Mohylowa), barona Ixkühla von Hildenbranda i Kryżanowskiego, dawnego członka zarządu. Wszyscy—rosyanie.

Do komisyi rewizyjnej na 6 członków weszło 3 polaków: p.p. Szczęsny Tokarzewski-Karaszewicz, Fr. Jaroszyński i Edw. Boniecki.

Do innych komisyi obrano z polaków:

do finansowej—p.p. Bonieckiego, Bukrabę i Aleksandrowicza;

do drogowej—p.p. Bonieckiego, Brudzewskiego, Dębickiego i Dunin-Borkowskiego;

do medycznej—p.p. Jełowickiego i Czerwińskiego.

Na przedstawicieli od ziemstwa gubernialnego do miejscowych urzędów administracyjnych nie powołano nikogo z polaków.

Na kandydata do głównego zarządu spraw ziemstw w Petersburgu obrano z polaków p. Franciszka Jaroszyńskiego.

Do delegacyi od ziemstwa podolskiego, mającej przedstawić się w Kijowie Najjaśniejszemu Panu, obrano samych rosyan.

13 b. m. cały dzień zużytkowano na podział kapitałów ziemskich pomiędzy ziemstwa powiatowe i gubernialne. Dokonano tego w sposób następujący:

Do 1 stycznia 1912 r. kasa ziemska pozostaje w rękach zarządu gubernialnego ziemskiego, który ma wydawać zarządom powiatowym sumy niezbędne podług preliminarzy, ułożonych przez b. komitet ziemski.

Pozostałość gotówki, kredytów i t. p. na 1 stycznia 1912 r. będzie podzielona pomiędzy ziemstwa powiatowe w stosunku do wysokości opodatkowania odnośnych powiatów.

Kapitały: drogowy (272,000), b. opieki publicznej (550,000), asekuracyjny (4,100,000), legaty (50,000) i inne drobne (106,000) pozostają w posiadaniu ziemstwa gubernialnego. Ogólna suma tych kapitałów wynosi—5,078,000 rubli.

14 sierpnia podzielono między ziemstwa ruchomości i nieruchomości, należące do dawnego ziemstwa. Wszystkie szpitale, szkoły, etapy i t. p. oddano ziemstwom powiatowym wraz z obowiązkiem utrzymywania i prowadzenia takowych. W posiadaniu i zarządzie gubernialnego ziemstwa pozostaje tylko szpital gubernialny w Kamieńcu, projektowana szkoła rolnicza w Zmierzyncе, projektowana szkoła rzemieślnicza. Subsydya na szkolę rolniczą w Humennem ma wydawać ziemstwo gubernialne.

Budowle, zaczęte przez dawne ziemstwo, ma wykończyć ziemstwo gubernialne, a także zaczęte drogi, lecz kierować robotami będą ziemstwa powiatowe. Gubernialne ponosi tylko koszty.

Kwestyę podziału utrzymania dróg pozostawiono do następnego zebrania gubernialnego.

Pensye prezesom i członkom zarządów mają być liczone od chwili wejścia w urzędowanie i wypłacane z funduszów, czerpanych z kasy ziemstwa gubernialnego, jak również przeznaczono z tego samego źródła około 4,000 rb. przeciętnie (od 2,900—5,000) dla każdego zarządu powiatowego na zwiększenie personelów kancelaryi.

Następnie wyasygnowano 200 rb. na wieniec, który ma być złożony u pomnika Cesarza Aleksandra II w Kijowie w imieniu ziemstwa podolskiego przez delegacyę, obraną dla przedstawienia się Najjaśniejszemu Panu, oraz 200 rb. na nabycie tacy, na której taż delegacya ofiaruje Monarsze chleb i sól od ziemstw gubernii podolskiej.

Na tem posiedzenia pierwszej ziemskiej sesyi gubernialnej na Podolu zamknięto.

Ze smutkiem zaznaczyć musimy, że z 11 polaków radnych gubernialnych stawiło się na posiedzenie tylko 7. Nie stawiło się 4. Z 52 radnych rosyan zabrakło tylko dwóch.

Aleksander Prusiewicz.

II Kongres Maryański.

W sobotę o g. 5-ej po południu rozpoczęły się w Przemyślu obrady II Kongresu Maryańskiego w olbrzymiej ujeżdżalni wojskowej, zapełnionej po brzegi wyborową inteligencyą, duchowieństwem, mieszkańcami Przemyśla i mnóstwem ludzi przybyłych z kraju, przedstawicieli Sodalicyi i Towarzystw poznańskich i warszawskich i stowarzyszeń robotniczych z Westfalii.

Kongres rozpoczął się odśpiewaniem przez chór amatorski z akompaniamentem muzyki wojskowej hymnu na cześć N. Maryi Panny (słowa Mickiewicza), oraz hymnu do Ducha Św. Następnie zabrał głos inicyator kongresu ks. d-r. Pelczar, biskup przemyski, uzasadniając dlaczego właśnie Przemyśl wybrano jako miejsce II kongresu Maryańskiego.

Życzenie mówcy wyrażone przed laty na kongresie lwowskim, aby drugi kongres odbył się w Warszawie lub Poznaniu, dziś spełnione być nie może, „a trzeba nam dla pokrzepienia serc i ducha takiego zjazdu koniecznie.

„Nastał bowiem czas, kontynuował biskup, w którym trzeba prócz puklerza modlitwy uzbrojenia w rynsztunek, ukuty z czynów i pracy, trzeba dziś pracować i walczyć, walczyć przedewszystkiem z prądami wolnomyślicielskimi, z masoneryą, podkopującą silną budowę Kościoła Katolickiego, z zakusami socyalistów i radykałów, dążących do rozdziału Kościoła od państwa.

„Pierwiastki destrukcyjne dzięki tym prądom, podkopującym Kościół, biorą coraz to więcej górę w życiu i w literaturze.

„Ataki wrogów wciąż się ponawiają i pozornie kończą się zwycięstwem, bo katolicy, choć ożywieni duchem religijnym, są pomiędzy sobą niezgodni, zużywają niepotrzebnie siły na zmaganie się stronnictw i partyi, religię zaś przybierają tylko jakoby od święta, od parady. Wszędzie daje się odczuwać rozterka i rozbicie na obozy.

„Do zadań kongresu należy omówić powody tego stanu rzeczy i wyszukać sposoby zaradzenia złemu."

Po przemówieniu ks. biskupa Pelczara, przyjętem z entuzyazmem, uchwalono uległość dla Stolicy Apostolskiej, potępiono zamachy przeciw niej skierowane, a szczególnie niedawne wystąpienie burmistrza Rzymu Nathana.

Uchwalono także rezolucyę oświadczającą, że dla Stolicy Apostolskiej konieczną jest swoboda działania, a pozbawienie jej praw i krępowanie w czemkolwiek jest bezprawnem.

Z kolei przystąpiono do wyboru prezydyum. Prezesem honorowym kongresu wybrano St. hr. Tarnowskiego, prezesem kierującym ks. Sapiehę; między wiceprezesami wybrano ks. Marc. Godlewskiego.

Następnie zabrał głos Stanisław hr. Tarnowski, który podziękował za wybór w imieniu całego prezydyum.

Szereg przemówień rozpoczął marszałek krajowy St. hr. Badeni. Zauważył on w swej mowie, że liczny udział w zjazdach tego rodzaju jak obecny, jest dowodem, że jesteśmy zawsze gotowi iść za przewodem i wskazówkami naszych biskupów i duchowieństwa, które daje inicyatywę, zachęca nas i kieruje w każdem religijnem działaniu. A kongresy i zjazdy Maryańskie są świetną oznaką łączności i solidarności, dodają otuchy i sił do dalszej pracy. Jako takie są potrzebne i konieczne.

„Musimy prosić Boga" — zakończył hr. Badeni, aby czas gniewu swego skrócił i dał nam siłę wytrwałości, siłę roztropności, siłę wytrzymania".

Prezydent miasta Przemyśla dr. Doliński wyraził wdzięczność inicyatorom i projektodawcom Kongresu, że na miejsce zjazdu wybrano właśnie Przemyśl, oraz zapewnił, że katolicy czekają na wskazówki Kongresu i zastosują się do nich.

W imieniu Wszechnicy Jagiellońskiej przemawiał prof. Czerkaski.

Podniósł on, że walczyć nam należy etyką chrześcijańską i stałością.

Ks. M. Godlewski, w przemówieniu swem podkreślił trudne położenie katolików. „Był czas — mówił ks. G. — kiedy warstwy ludowe, zwłaszcza robotnicze, na które najwięcej liczono, poszły za żydami i odwróciły się od wiary. Dzisiaj stosunki zmieniły się na lepsze. Całe rzesze robotników są chrześcijanami, wyznającymi imię Maryi i oni, choć odlegli, łączą się z kongresem i ślą hołd tym, którzy zjazd ten zwołali".

Po przemówieniach reprezentacyjnych zabrał głos ks. prałat dr. Z. Skarzyński, który wygłosił odczyt o Eucharystyi.

Pierwszy dzień obrad Kongresu zakończył się o g. 8-ej wieczorem odśpiewaniem przez chór dwu zwrotek pieśni „Boga Rodzica".

Drugi dzień Zjazdu rozpoczął się Mszą św., odprawioną o godz. 7 rano, w czasie której przystąpili do Komunii św. członkowie Sodalicyi i innych Towarzystw. JE. ks. arcybiskup Bilczewski przemawiał o czci Eucharystyi i Panny Najświętszej.

O godz. 9 m. 30 po Mszy św. pontyfikalnej wypowiedział JE. ks. arcybiskup Teodorowicz podniosłe kazanie na temat przypadającej Ewangelii św.

Następnie ruszyła procesya z katedry do kościoła Serca Jezusowego. Pochód rozpoczynały Stowarzyszenia jak „Sokół", drużyny Bartoszowe, korporacye murarzy, szewców, ślusarzy, bractwa, „Gwiazda", Stow. robotników i rzemieślników kolejarzy, delegacye: poznańska, warszawska, chyrowska, Sodalicya lwowska, duchowieństwo, biskupi i tłumy publiczności.

W kościele Serca Jezusowego po przemowie odczytał ks. biskup Bandurski akt poświęcenia się całego społeczeństwa Najśw. Sercu Jezusowemu.

Po południu na godzinę już blizko przed oznaczonym czasem wypełniła się przestronna sala ujeżdżalni po brzegi publicznością. Pierwszy na mównicę wszedł St. hr. Tarnowski.

„Dwa hasła—mówił — rozbrzmiewają nad dzisiejszym światem; jedno „Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony", drugie „Niech Jezus Chrystus będzie wyrzucony, poniżony i nieznany".

„Pod temi hasłami łączą się całe stronnictwa, świat cały.

„Po jednej stronie stoją katolicy, po drugiej ci, co zwalczają wiarę w Boga i źródło stworzenia nie w nim, lecz w samym człowieku upatrują.

„Walka tych drugich, jak świat stara, przycicha czasem, potem znów wybucha z żywiołową siłą. Cały wiek XIX, a szczególniej druga połowa jego, zaznaczała się tem zmaganiem dwóch skrajnych obozów. Niezależna moralność jest hasłem dziś ogólnem. Ma ona być zdaniem wyznawców wyższą od moralności i etyki chrześcijańskiej. Ale w rzeczywistości wyższa ona nie jest i być nie może, bo zależna jest od jednostki i od jej popędów. Więc niezależna zupełnie nie jest, a instynkty tak poszczególnego człowieka, jak i tłumu, muszą być ujęte w karby. Zerwanie wszelkich pęt i dążenie do istoty praczłowieka ma być cechą nadludzi.

„A jednak ta swoboda i brak ograniczeń nie do nadczłowieczeństwa prowadzi, lecz do wręcz innych rezultatów.

„Z chwilą, gdy człowiek zacznie się kierować instynktami, staje się gorszym od bydlęcia. Ono bowiem nie ma rozumu i odpowiedzialności, człowiek zaś mający to, a chcący się z niem równać, staje się podbydlęciem.

„A skutki takich nauk? Nie pytamy o zgubę dusz, ale o skutki w porządku ziemskim, w stanie zdrowia i siły społeczeństw. Mówca wskazał naprzykład Francyę, gdzie nawet ten wielki surogat cnoty — honor — się stępił. Ginie tam także miłość ojczyzny. Gdy społeczeństwo straci związek z Bogiem, to próchnieją wszystkie jego przejawy życiowe.

Przechodząc do omówienia naszych stosunków, wskazał mówca na szerzące się w społeczeństwie zepsucie i publiczną demoralizacyę przez książki i publikacye. Mordy polityczne są uniewinniane. A sprzeniewierzenia pieniężne takie częste. Przed pół wiekiem ich nie bywało. Pamiętajmy o tem, że inni mają swe wojska i skarby, nam zaś po rozbiorach pozostała tylko nasza wartość wewnętrzna.

„W państwie naszem wolność myśli i słowa przeradza się w bezkarność i swawolę. Aby to ukrócić trzeba nowych praw, ale takich nie uchwalą dzisiejsze parlamenty, ani nie pozwoli dziennikarstwo panujące. Dlatego też trzeba obudzić opinię publiczną i przez nią działać. Nasze dziennikarstwo ma wiele zaniedbań. Pisma katolickie lub nawet niekatolickie a sprawiedliwe powinny złego autora potępić bezwzględnie, nie dając się zaślepić nawet jego rozgłosowi. Inaczej stają się współwinnemi zepsucia".

Na zakończenie mówca postawił rezolucye następujące:

„Kongres uchwala: 1) potrzebę pilnego baczenia na złe książki i pisma, oraz nie prenumerować złych lub niepewnych gazet.

„2) gorliwe oświecanie publiczności w kwestyi mordów politycznych,

„3) potrzebę rozszerzania i ciągłego nauczania katechizmu;

„4) potrzebę skupienia sił katolickich i wglądania na katolickie zasady kandydatów na posłów".

Jako koreferent pierwszy wystąpił Teodor Jeske Choiński, który omawiał w wyczerpujący sposób zgubne skutki nowoczesnej literatury dekadenckiej tak za granicą, jak i u nas.

Kwiat dekadencki wyrosły na naszej niwie był kwiatem bagna. Rozkosz za cel jedyny stawiał, używanie życia i dostatków jego mienił szczęściem prawdziwem. I zapomnieli lutniści nasi o ideałach, zapomnieli o pięknie ujawiającem się przez dobro, a harfę swą na zgrzytliwy ton pesymizmu, zwątpienia i bezwiary stroili. Zapomnieli—z wyjątkiem Wyspiańskiego — o hasłach narodowych i wywlekali zamiast szczytnych pojęć brud i zgniliznę przed forum publiczne.

Następnie przemawiał poseł dr. Biały o środkach powstrzymywania pijaństwa i pieniastwa, tych najcięższych kłód na drodze kulturalnego postępu naszych chłopów.

Trzeci koreferat o walce z pornografią przedstawił p. Konopka, domagając się bojkotu tych, którzy wydają pornograficzną literaturę, oraz kontroli nad scenami polskiemi.

Nad referatami rozwinęła się obszerna dyskusya.

Ks. biskup Pelczar po krótkiem uzasadnieniu przedstawił następujące rezolucye:

Kongres 1) potępia „Legendy" Niemojewskiego oraz inne pisma demoralizujące i wyraża przekonanie, że nikt uczciwy do rąk ich nie weźmie,

2) potępia maryawityzm, jako antyreligijny i antynarodowy i wzywa społeczeństwo do modlitw o nawrócenie maryawitów.

3) potępia amerykański kościół niezależny i ostrzega przed nim emigrantów,

4) uznaje wychowanie duchowieństwa za jeden z najważniejszych postulatów i wzywa do popierania nawet materyalnego seminaryów pod zaborem rosyjskim i kollegium rzymskiego,

5) uznaje potrzebę czytania książek apologetycznych, wprowadzania ich do bibliotek prywatnych i publicznych, oraz potrzebę urządzania konferencyi apologetycznych, zwłaszcza po miastach.

Po przemówieniach Gulikowskiego, Piętka i kilku innych przyjęto wszystkie rezolucye i przystąpiono do dalszego punktu porządku dziennego.

O godz. 8½ wieczorem posiedzenie odroczono do poniedziałku.

Dramat małżeński.

Opinia publiczna Witebska na Litwie jest do żywego poruszona tragedyą rodzinną, która rozegrała się w majątku Audziejewicze, położonym o pięćdziesiąt wiorst od Witebska.

Przed trzema laty o rękę jednej z trzech panien K., należących do znanej na Litwie rodziny obywatelskiej, oświadczył się p. Edward P., właściciel majątku Audziejewicze. Otrzymawszy przyzwolenie, poślubił p. Janinę K. Małżonkowie zamieszkali w dobrach pana młodego.

Wszystko zdawało się wróżyć stadłu szczęśliwe pożycie, ona, licząca wówczas dwadzieścia lat, otrzymała staranne wychowanie, była wykształcona (ukończyła nauki w krakowskim klasztorze Urszulanek), w gronie dalszych i bliższych znajomych była znaną, jako osoba zrównoważona i przedziwnie łagodnego charakteru, a przytem od swej matki otrzymała znaczny, wynoszący kilkanaście tysięcy rubli, posag.

On, mężczyzna trzydziestoletni, dobrze sytuowany majątkowo, nie był znany, ani jako alkoholik, ani jako gracz. Znano go wprawdzie w okolicy, jako człowieka gwałtownego temperamentu, ale czegoż to dowodzi? Zazwyczaj ludzie zapalni, unoszący się łatwo, mają uczciwe charaktery i serca najlepsze.

Gwałtowność od okrucieństwa wielki dzieli przedział.

Wkrótce jednak z Audziejewicz wybiegły w okolice wieści, przeczące ogólnym przewidywaniom: pożycie małżonków nie było szczęśliwe, a nawet dla pani J. P. stało się piekłem. Mąż wkrótce po obrzędzie ślubnym snać zrozumiał, że omylił się w ocenie swoich uczuć i nieposkromioną złość z powodu tej omyłki skierował ku swej młodej małżonce.

Ona cierpiała w cichości, kochająca bezgranicznie dziecię, które na świat przyszło i przejęta poświęceniem macierzyńskiem, nie umiała zdobyć się na krok stanowczy, którym byłoby opuszczenie domu małżeńskiego.

Mniej więcej przed dwoma laty dziwna niespodzianka spotkała matkę i siostry pani J. P., stale mieszkające w Warszawie. Oto pewnego dnia otrzymały one taką depeszę lakoniczną:

„Żona umarła. P."

Oczywiście najbliższym pociągiem panie pośpieszyły do Audziejewicz, ale jakże bezgraniczne było ich zdumienie, gdy zastały córkę i siostrę nietylko żywą, ale zupełnie zdrową.

Okazało się, że p. E. P. zażartował.

Jaki był powód żartu tak okrutnego?

— Niechętnie odbywacie odległą podróż, — tłumaczył — a chciałem koniecznie ściągnąć was do Audziejewicz.

Wprawdzie zdarzają się na świecie najnieprawdopodobniejsze zbiegi okoliczności, atoli obecnie można mniemać, że powyższa depesza była linią wytyczną już wówczas układanego planu.

Bo oto po dwóch latach, dnia 25-go czerwca b. r. matka i siostry pani J. P. otrzymały późnym wieczorem identycznie brzmiący telegram lakoniczny:

„Żona umarła. — P."

Panie, nauczone doświadczeniem, tym razem nie uwierzyły i nie wyjechały najbliższym pociągiem. Ale serce matki nie mogło zwalczyć niepokoju i wyruszyła do Audziejewicz.

Gdy przybyła na miejsce, po dwudniowej podróży, pokazano jej na wiejskim cmentarzu świeżą mogiłę córki.

Jakie były szczegóły zgonu?

Oto, według opowiadania panny służącej, podobno szczerze panu domu oddanej, dnia 25-go czerwca w południe, gdy pan E. P. był zajęty pracą przy biurku, obecna w tym pokoju pani Janina P. podeszła do niego i rzekła, wskazawszy trzymany w ręku słoiczek:

„Otrułam się".

I wtedy stało się coś bardzo dziwnego: małżonek zamiast niezwłocznie posłać po najbliższego lekarza, a na razie stosować środki, znane każdej babie wiejskiej, wsadził ją do bryczki, zaprzężonej od rana i powiózł w kierunku Bieszenkowicz, odległych o kilkanaście wiorst, do znacznie dalej mieszkającego lekarza.

Ale nieszczęśliwa, po przejechaniu dziesięciu wiorst, zmarła w strasznych męczarniach. Wówczas p. E. P. zajechał do Bieszenkowicz; tam oświadczył w urzędzie właściwym, że w drodze nagle zmarła mu żona i bez trudu otrzymał akt zejścia, włożył zmarłą, ubraną we flanelowy szlafroczek, do trumny za 4 rb. i ciężar ten powiózł do Audziejewicz. Przez dzień następny trumna ze zwłokami stała w śpichrzu, a dnia trzeciego, bez rozgłosu, złożono ją w ziemi.

Najbliższa rodzina nie była obecna podczas tego obrzędu, bo już raz zwiedziona depeszą fałszywą, nie uwierzyła prawdziwej.

Rodzina zmarłej powzięła poważne wątpliwości, czy rzeczywiście pani J. P. popełniła samobójstwo. Niebawem miała zostać matką, cieszyła się, że jej dwuletniej córeczce przybędzie towarzysz lub towarzyszka, przeto trudno przypuścić, aby kobieta, matka, w takim nastroju psychicznym mogła „dobrowolnie" popełnić samobójstwo; wreszcie nie uważano jej wogóle za zdolną do tak rozpaczliwego czynu.

W wyniku tych wątpliwości, rodzina zmarłej zwróciła się do najbliższego urzędu prokuratorskiego. Dokonano ekshumacyi i oto sekcya stwierdziła trzy głębokie rany na głowie, pochodzące od uderzenia tępem narzędziem i na całem ciele ślady pobicia, oraz wykazała, że śmierć nastąpiła wskutek otrucia strychniną, którą to truciznę pan E. P. nieco wcześniej kupił na szczury.

Sędzia śledczy z Lepla, Włodzimierz Jeleniewskij, któremu sprawę powierzono, zbadał p. Edwarda P. i, stwierdziwszy znaczną sprzeczność w zeznaniach, natychmiast go aresztował.

Dotychczas zbadano pięćdziesięciu świadków. Służba domowa w Audziejewiczach jest bardzo swemu panu oddana, natomiast dawniejsza panna służąca, która odeszła, jak twierdzi, ponieważ patrzeć nie mogła na postępowanie pana z panią, składa zeznania o znęcaniu się męża nad żoną.

Według jej świadectwa, pani J. P. bała się swojego męża panicznie, drżała na całem ciele, ilekroć miał powrócić do domu.

Większość zeznań świadków jest do tego stopnia obciążającą, że sędzia śledczy odmówił wypuszczenia p. E. P. na wolność pomimo zaofiarowania przezeń znacznej kaucyi.

Dochodzenia są prowadzone w trzech kierunkach, a mianowicie:

Czy pani J. P. padła ofiarą zabójstwa, oddawna uplanowanego?

Czy była gwałtem zmuszona do zażycia trucizny?

Wreszcie, jeżeli istotnie popełniła samobójstwo z własnej woli, czy moralnym sprawcą tego rozpaczliwego czynu nie był jej mąż?

Pan E. P. będzie sądzony w Witebsku przez sąd przysięgłych. Rodzina zmarłej, nazywanej w całej okolicy „męczennicą", zamierza wystąpić z akcyą cywilną w celu poparcia oskarżenia.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 18 (31) Firmina B. W., Agapita M.
Jutro 19 (1) Maryana i Rufina W. w.

Wschód słońca o godz. 5 m. 12.
Zachód słońca o godz. 6 m. 48.
Długość dnia godz. 13 m. 36.

Kalendarzyk Historyczny.

31 sierpnia n. st.

Roku 1579. Król Stefan Batory zdobywa Połock i zamki okoliczne.

— **Nadzwyczajne gubernialne zgromadzenie ziemskie.** Dzisiaj o godz. 2 po poł. w sali klubu kupieckiego odbędzie się pierwsze nadzwyczajne zebranie kijowskiego ziemstwa gubernialnego. Oprócz składu gubernialnego zgromadzenia ziemskiego, do którego wchodzą także rzeczoznawcy i przedstawiciele różnych instytucyi, na pierwsze nadzwyczajne zgromadzenie zarząd gubernialny zaprosił generał-gubernatora kijowskiego T. Trepowa, dowodzącego wojskami kijowskiego okręgu wojennego gen.-ad. M. Iwanowa, metropolitę Flawiana, wszystkich episkopów kijowskiej eparchii i naczelników wszystkich miejscowych instytucyi rządowych i administracyjnych.

Jako kandydatów na stanowisko prezesa gubernialnego zarządu ziemskiego wskazują pp. M. Sukowkina i W. Sachnowskiego.

— **Z politechniki.** Wczoraj ostatecznie została stwierdzona ilość osób zdających egzaminy do politechniki kijowskiej. Okazało się, iż z 518 abituryentów, którzy wzięli w kancelaryi do spraw studenckich bilety wejściowe, na konkurs nie stawiło się jeszcze czterech. Obecnie więc zdaje egzaminy konkursowe tylko 514 osób. Według poszczególnych wydziałów dzielą się oni w następujący sposób: na wydziale agronomicznym zdaje 154-ch, na wydz. mechanicznym—135, na wydz. inżynieryjnym—127 i na wydz. chemicznym 98. Ponieważ miejsc wolnych w politechnice jest około 300, więc konkurs w roku bieżącym będzie bardzo niewielki, szczególnie na wydział chemiczny; na ten ostatni, przypuszczalnie nie przewyższy on 12 i pół. Wogóle od paru lat daje się zauważyć stale zmniejszający się napływ młodzieży do politechniki kijowskiej; przypisują to otwarciu wielu wyższych zakładów naukowych w Rosyi, tak rządowych jak i prywatnych, które stopniowo otrzymują prawa rządowe.

Obecnie stan politechniki przedstawia się, jak następuje: studentów na wszystkich wydziałach jest 2295, z tych na wydziale mechanicznym 705 stud., na wydz. inżynieryjnym — 665, na wydz. chemicznym — 508 i na wydziale agronomicznym — 417. Liczba żydów wynosi obecnie 13,4%.

— **Uroczystości sierpniowe.** W związku ze zbliżającemi się uroczystościami sierpniowemi obecnie z wielkim pośpiechem prowadzone są roboty około odnowienia i udekorowania dawnego dworca osobowego. Kieruje robotami architekt p. Żurawski. Od stacyi do ulicy Żylańskiej ulica ozdobiona będzie masztami, na których powiewać będą flagi i inne dekoracye, przed stacyą zaś wzniesiono drewnianą arkę. Dworzec przybrany będzie flagami, herbami, orłami i t p. Wszystkie ulice, prowadzące ze stacyi do miasta zostały splantowane i przebrukowane; wiele słupów drewnianych dla latarni elektrycznych zmieniono na żelazne. Największa arka — żelazna, wysokości około 40 łokci buduje się przy zbiegu ulic Żylańskiej i Bezakowskiej. Roboty około budowy muzeum pedagogicznego zbliżają się ku końcowi. Dwie zmiany po 300 robotników pracują nieustannie. Nazewnątrz gmach już jest wykończony, dziś mają być już zdjęte rusztowania frontowe, wewnątrz zaś roboty będą ukończone w ciągu kilku dni. Biblioteka, sala posiedzeń, gabinety fizyczny i optyczny są już wykończone. Przestrzeń przed gmachem została splantowana i wyasfaltowana. Poświęcenie muzeum nastąpi 28 bież. miesiąca.

Wczoraj ukończono roboty na stokach góry św. Włodzimierza. Na placu Cesarskim roboty również zbliżają się ku końcowi. Pośrodku placu urządzone zostaną gazony kwiatowe. Roboty około ustawiania cokółu pomnika idą bardzo szybko. Wczoraj zaczęto już przewozić bronzowe części pomnika, jutro mają być ustawione balustrady z bronzu. Wobec usunięcia masy kamieni i cegieł, które potrzebne były do budowy, przystąpiono do plantowania otaczającego pomnik placyku i wykończania trybun.

Przybył do Kijowa inspektor poczt i telegrafów M. Dowiakowski, któremu powierzono ogólny nadzór nad komunikacyą pocztowo-telegraficzną w czasie uroczystości sierpniowych. Kilku mechaników sprawdza obecnie stan przewodników telegraficznych. Na czas uroczystości skład urzędników poczty i telegrafu zostanie powiększony przez urzędników z innych okręgów poczt.-tel.

— **Pomnik M. Kropiwnickiego.** Syn znanego ruskiego artysty i pisarza dramatycznego ś. p. Marka Kropiwnickiego — K. Kropiwnicki zwrócił się do ministra komunikacyi z prośbą o pozwolenie postawienia swoim kosztem pomnika ojcu na skwerze stacyi Podgorodnaja kolei Południowo Zachodnich, gdzie d. 9-go kwietnia roku zeszłego zakończył życie ś. p. M. Kropiwnicki. Na przedstawienie ministra komunikacyi otrzymano Najwyższe zezwolenie na postawienie pomnika. Będzie to odłam granitu z popiersiem pisarza i napisem: „Pochowaly Pana Otomana w syru ziemlu hłyboko" i datami 5/IV 1841 — 9/IV 1910.

— **W sprawie budowy pomnika Cesarza Aleksandra II.** Ostatnimi dniami roboty przy budowie pomnika, Cesarza Aleksadra II idą w przyśpieszonym tempie.

Postument, na którym ustawiona zostanie figura Cesarza, jest już prawie gotów. Wczoraj rozpoczęto transportowanie ze stacyi towarowej bronzowych odlewów pomnika. Przewożenie tych odlewów odbywa się nader powoli z obawy uszkodzenia ich. Wkrótce ma być rozpoczęte umieszczanie dwóch płaskorzeźb z bronzu. Wobec tego, iż roboty granitowe są już prawie skończone, rozpoczęto oczyszczać plac dokoła pomnika.

Trybuny dla uczestników uroczystości odsłonięcia pomnika są już wzniesione, brakuje im tylko zewnętrznych ozdób.

— **Posiedzenia rady miejskiej.** Dnia 23 bież. miesiąca rozpoczyna się zwyczajna sesya kijowskiej rady miejskiej. Na porządku dziennym umieszczono do rozpatrzenia 34 sprawy.

— **List Sukowkina.** W ostatnim numerze „Now. Wrem." znajduje się list kandydata na prezesa kijowskiego gubernialnego zarządu ziemskiego p. Sukowkina w sprawie miotanych na niego oskarżeń o „kadetyzm". P. S. przypomina, że jest członkiem petersburskiego klubu nacyonalistów od chwili jego powstania i kończy swój list tak:

„Jeżeli zaś, mimo propozycyi prezesa kijowskiego klubu nacyonalistycznego, głęboko szanowanego przezemnie prof. Czernowa, powstrzymałem się od wstąpienia do składu klubu, to jedynie dlatego, iż do kijowskiego klubu nacyonalistów należą dwie, trzy osoby, działalność których obraża moje poczucie moralne".

— **Wyścigi.** Pierwszy dzień wyścigów tegorocznych został naznaczony na 28 sierpnia, ostatni—na 28 września.

Ogółem odbędzie 10 wyścigów (28 i 31 sierpnia, 4, 6, 11, 16, 18, 21, 25 i 28 września. W razie powodzenia wyścigów odbędą się jeszcze 4 dodatkowe (30 września, 2, 5 i 9 października). Wyścigi będą się odbywały na Syreckim torze wyścigowym.

Na nagrody przeznaczono około 20,000 rb., z tych 10,000 ofiarował główny zarząd hodowli koni.

— **Aresztowanie wycieczkowiczów.** Wczoraj o godzinie 5 i pół zrana na dworcu kijowskim zatrzymano przybyłą pociągiem moskiewskim ekskursyę studentów i kursistek. Wycieczkowicze od półtora miesiąca podróżowali po Rosyi i korzystali ze zniżonej taryfy kolejowej. Na nieszczęście nie zawiadomili w swoim czasie władz administracyjnych o mającej się odbyć ekskursyi, nie mieli kierownika i to właśnie było przyczyną ich aresztowania. U wszystkich aresztowanych dokonano rewizyi i umieszczono ich w cyrkule bulwarowym.

— **Przyłączenie do głównej sieci kanalizacyjnej.** Przez grupę właścicieli posiadłości przy zaułku Dzikim wszczęte zostały starania w zarządzie miejskim o przyłączenie istniejących w ich domach urządzeń kanalizacyjnych do głównej kanalizacyjnej sieci miejskiej. Sprawa ta była przekazana kanalizacyjnej komisyi wykonawczej, która postanowiła uwzględnić życzenie petentów.

— **Jarmark Uspieński.** Od d. 13 do 15 sierpnia na placu Kureniowskim odbywał się doroczny t. zw. Uspieński jarmark. W roku bieżącym dochód z opłat pobieranych od kupców za miejsca na placu jarmarkowym wyniósł 1,000 rb. (w roku ubiegłym tylko 359 rubli).

— **Wypadek na kolei.** Pociąg osobowy № 6 wczoraj w pobliżu stacyi Wragijówka kolei Południowo-Zachodnich wpadł na wóz parokonny, na którym jechał jakiś nieznany mężczyzna. Ten ostatni oraz oba konie odniosły śmierć na miejscu. Zwłoki nieznajomego umieszczono w trupiarni kolejowej o wypadku zaś sporządzono protokół.

— NASI STRÓŻE. W tych dniach przy ul. M. Błagowieszczenskiej № 25 dokonano kradzieży w mieszkaniu Matusowskiego. Okazało się, że sprawcą takowej był złodziej zawodowy Rodin, a pomocnikiem jego stróż miejscowy Biełow. Obu aresztowano.

Wczoraj w nocy na ul. W. Wasylkowskiej dwaj nocni stróże Kozuboki i Filimonenko okradli śpiącego na ulicy Kowalenkę.

Przechodnie zauważyli kradzież i odebrali złodziejom zrabowane rzeczy.

— ARESZTOWANIE. Wczoraj w nocy w rozmaitych punktach miasta aresztowano 14 żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Policya śledcza aresztowała Waintroba, jako jednego z uczestników kradzieży w mieszkaniu Komendanta przy ul. M. Włodzimierskiej № 61.

Na „tołkuczce" zatrzymano pasera Djaczenkę, u którego znaleziono część towaru, pochodzącego z kradzieży w poł.-rosyjskim syndykacie.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu № 5 przy ul. Nabrzeżno-Kreszczatyckiej usiłowała otruć się 17-letnia E. N. Pogotowie udzieliło jej pomocy.

— ZAGINIONY CHŁOPCZYK. Dnia 14-go sierpnia z mieszkania swojej babki Korbutowej (zauł. Bezakowski № 5) znikł 11-letni Borys Sidorow, uczeń szkoły miejskiej. Matka chłopca w rozpaczy i prosi o pomoc w odszukaniu zaginionego.

— KRADZIEŻE. W obrębie klasztoru Michajłowskiego skradziono Szczastnej z torebki portmonetkę ze 185 rb.

— W domu № 139 przy W. Wasylkowskiej okradziono stragan Rieszetiły.

— Na rogu Kreszczatyku i Besarabki wyrwano włoskiemu poddanemu A. Ambreggio z ręki walizkę z rzeczami wartości 100 rb.

— Z budującego się domu przy Kuznięcznej № 62 skradziono materyały budowlane. Część ich znaleziono u Prawednyja przy Policyjnej № 25.

Podejrzewanych o kradzież Watkowskiego i Sitnikowa aresztowano.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 17 (30) sierpnia 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	16,5	26,4	18,8
Barometr przy O w m. m.	749,0	747,4	745,6
Stop. wilgotności w proc.	80	45	80
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	0	Płd. Płd. Z.	0
Chmur wedł. 10 st. sys.	0	1	0
Ilość opadów w mm.	—		—

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	26,8
Najniższa	14,2
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	20,6
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	17,3

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Deszcze spadły w północnej połowie Rosyi; w południowej deszczów zupełnie nie było. Temperatura powyżej normy w większej części Rosyi

Przewidywana pogoda: ciepło w całej prawie Rosyi, deszcze miejscami na północy, w środkowej Rosyi i na wschodzie, sucho w pozostałych rejonach Rosyi.

Z TEATRU I MUZYKI.

Zeszyt 22-i r. 1910/1911 berlińskiego pisma muzycznego „Die Musik", zamieszcza artykuł wstępny pióra d-ra Adolfa Chybińskiego pod tyt. „Die jüngste polnische Orchestermusik". W artykule tym autor, niestrudzony popularyzator muzyki naszej zagranicą, szkicuje krótkie sylwetki kompozytorów polskich, poczynając od Elsnera i kończąc na Różyckim — obszerniej komentując twórczość Żeleńskiego, Noskowskiego i Paderewskiego, oraz „najmłodszej Polski" —Karłowicza, Różyckiego, Fitelberga i Szymanowskiego. Nadto wzmiankowany zeszyt „Die Musik" zawiera artystycznie wykonane podobizny Noskowskiego, Karłowicza, Fitelberga, Różyckiego i Szymanowskiego.

W roku bieżącym firma wydawnicza P. Jurgensona (Moskwa—Lipsk) obchodzi 50-letni jubileusz istnienia. Działalność firmy zaznaczyła się między innemi wydawnictwem kompozycyi Żeleńskiego i Pachulskiego, pieśni polskich C. Cui, oraz śpiewów Czajkowskiego z polskim tekstem.

Teatry rosyjskie.

Z powodu uroczystości sierpniowych, miejscowe teatry rosyjskie rozpoczynają sezon wcześniej, mianowicie około 25 b. m.

Zespół Kruczynina, produkujący się w teatrze Bergonier, już zjechał w komplecie i niebawem ogłosi pierwsze przedstawienia.

Jedną z najbliższych premier będą „Gody Życia" Przybyszewskiego, głośna nowalia teatrów polskich roku ubiegłego.

KRONIKA POLSKA.

— **Żydzi w uniwersytecie warszawskim.** Do uniwersytetu warszawskiego przyjęci zostaną w r. b. żydzi w liczbie 60. Z tego jest 45 takich, którzy ukończyli gimnazya z medalami, oraz 15 przenoszących się z innych szkół wyższych. Żydzi, którzy ukończyli gimnazyum bez medalu, nie będą wcale przyjęci. Wielu żydów zapisało się na wydział przyrodniczy uniwersytetu w nadziei, że potem przejdą na wydział lekarski. Dowiedziawszy się, że władze uniwersyteckie na to się nie zgadzają, żydzi ci w znacznej części wyjechali do uniwersytetów zagranicznych, część zaś przeniosła się do instytutu weterynaryjnego. Niektórzy żydzi, po ukończeniu wydziału prawnego — wobec trudności, jakie obecnie robią żydom w adwokaturze — podali prośby o zapisanie ich nanowo do uniwersytetu, lecz na inny wydział.

— **„Przewodnik Zdrowia"** № 8 (na sierpień, Czarnowski, Berlin Weissenburgerstr. 27) wyszedł i zawiera: Rośliny lekarskie: Pomornik górski. Bylica — Piołun. Bylica pospolita. Kopytnik pospolity. Marzanka wodna. Paproć samcza. Kwaśnica pospolita. Bukwica lekarska. Ogórecznik lekarski. Nogietek ogrodowy. Tabołki pospolite. Turzyca piaskowa. Kąsina nizka. Karolek pospolity. Chaber bławatek. Płucnica islandzka. Rumianek pospolity. Jaskółcze ziele. Cykorya pospolita. — Radium jako środek leczniczy. Orzeczenia lekarzy co do radu. Radium w Polsce. — Działanie ciepła słonecznego. — Wskazówki zdrowotne na porę obecną. — Co jadać na pierwsze śniadanie? — Przestrogi i rady. — Rozmaitości.

KRONIKA EKONOMICZNA.

— **Kontyngens wywozu cukru.** Według wiadomości otrzymanych przez biuro Wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników, procent, według którego kontyngens wywozu cukru na rynki konwencyjne dla kampanii II. 1911—1912 (200,000 tonn czyli 12,209,642 pud.) wypada na rzeczywistą produkcyę cukrowni i rafineryi w bieżącym okresie 1910—11 r. ponad 80.000 pudów, ministerstwo skarbu obliczyło w ilości 128,403 pud.

— **Stan plantacyi buraczanych.** Według ostatnio otrzymanych w biurze Wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników telegramów, obecnie zawartość cukru w burakach przedstawia się jak następuje:

Okręg południowo-zachodni 14 proc. (według telegramów z d. 28 lipca 12,2 proc.). Okręg centralny 15,3 proc. (28 lipca—14 proc.) Okręg wschodni 14,8 proc. (28 lipca—13 proc.) Królestwo Polskie—15,8 proc. (28 lipca 13,3 proc.) Przeciętna cukrowość buraków w państwie Rosyjskiem 14,6 proc. (28 lipca — 12,8 proc.) Przeciętna dla Niemiec 16,7 proc., dla Austryi 15,6 proc., dla Francyi 17,5 proc. i dla Belgii 15,26 proc.

Tranzakcye zbożowe. W ubiegłym tygodniu sprzedano: 30,000 pudów pszenicy, stacya Brodeckie, natychmiast po 1 rb. 08 kop. (kupiec—młyn Brodzkiego); 60,000 pudów pszenicy, stacya Rachny, z terminem dostawy do stycznia, po 1 rb. 14 kop. (Bałaszew—Kelberowi); partya ozimej pszenicy, stacya Fundukłejówka, natychmiast po 1 rb. 20 kop. (A. Tereszczenko—kupcowi); 40,000 pudów pszenicy, stacye Czarnorudka i Koziatyn, natychmiast po 1 rb. 20 kop. (F. Tereszczenko—młyn); 30,000 pudów żyta, stacye Nieżyn i Gruzskoje, natychmiast po 82 i pół kop. (spadk. I. Tereszczenki — młyn Chriakowa); 30,000 pudów żyta, stacye Wolfino i Koreniewo, po 83 kop. (spadk. I. Tereszczenki — kupcowi); 45,000 pudów owsa, stacye Gruzskoje i Worożba, z dostawą w ciągu 3 miesięcy, po 71 k. (spadk. F. Tereszczenki kupcowi); partya prosa, stacya Fundukłejówka, natychmiast, po 75 kop. (A. Tereszczenko — kupcowi); 27,000 pudów grochu „Wiktorya", stacya Browki, natychmiast po 1 rb. 40 kop. (kupiec—kupcowi); 9,000 pudów grochu „Rychlik", stacya Bar, po 1 rb. 90 kop., natychmiast (Tow. Jałuszkowskie—kupcowi); partya koniczyny, stacya Browki, natychmiast po 12 rb. (A. Tereszczenko - kupcowi).

Ceny miejscowe. *Materyały budowlane*: Cegła czerwona za tysiąc 20 — 21 rb. Cegła biała 21 — 22 rb. Cegła międzygórska 6½ — 7 rb. Cement pud 57 — 63 kop. Wapno 24 — 35 kop. Kreda 12 — 25 kop.

Węgiel i antracyt: Cena hurtowa. Węgiel pud 22 — 24 kop. Antracyt 23 — 25 kop. Cena detaliczna. Węgiel pud 28 — 33 kop. Antracyt 30 — 35 kop.

Worki: Jutowe do cukru pud 9 rb. 70 kop. Takież do mąki pud 10 rb. 50 kop.

Drzewo: Brzozowego sążeń 30 — 31 rb. Olchowego 21 — 27 rb. Sosnowego 25 rb.

Produkty naftowe: Nafta pud 1 rb. 37 — 1 rb. 40 kop. Benzyna 4 rb. 50 kop. Oleonafta 1 rb. 75— 1 rb. 80 kop. Ropa naftowa 50 — 65 kop. pud.

U greckich bandytów.

Jak doniosły wczorajsze telegramy, porwany przez bandytów inżynier niemieckiej firmy optycznej Zeissa, Richter, został wreszcie wypuszczony na wolność.—Kilkomiesięczna niewola niemieckiego podróżnika była jednak niewyczerpanym tematem dla dzienników, które, nie wiedząc nic zgoła o zaginionym, podawały różne sensacyjne szczegóły o jego losie. Tę pogoń za nowinami z okazyi przygody Richtera ośmiesza „Neues Wiener Journal" w rzekomej korespondencyi z Aten. Współpracownik tego pisma udał się jakoby na Olimp, dla poszukiwania tematu do operetki.

„U stóp góry, będącej rezydencyą Zeusa, oraz innych starożytnych bogów—opowiada — wyszedł naprzeciw mnie młodzieniec w kostyumie bandyty, wypożyczonym widocznie w pracowni teatralnej i zapytał nader uprzejmie, czy mogę mu pożyczyć paręset drachm. Odpowiedziałem mu na to, że jestem dziennikarzem. To było dostateczne dla zatamowania wszelkich roszczeń. Nieznajomy przedstawił się, jako Bazyli Ganifides i zaprosił mnie na śniadanie do swego herszta, p. Filipopuli. Główna kwatera bandy leżała opodal. P. Filipopuli okazał się człowiekiem miłej powierzchowności, mówił wszystkimi językami. Ze swoim fachem obznajmiał się długo i posiadł go gruntownie teoretycznie, zanim praktykę w czyn wprowadził. Jego podkomendni są ludźmi wykształconymi, postępowymi.

Prezentował mi pp. Sami Halmopolos, byłego dyrektora banku, Arystydesa Teatrokides, byłego agenta teatralnego, Pepidesa, eks-kelnera płatniczego, Derodesa, właściciela nowego kabaretu i t. p.

Po spełnieniu tych formalności, herszt zapytał:

— Wszak pan jest literatem?

— Tak.

— Ma pan przy sobie który ze swoich utworów?

Zacząłem wyjmować z kieszeni różne artykuły. Herszt rzucił na nie okiem.

— Czy pan ma rodzinę? Jak dawno pan jest żonaty?—zapytał.

— Od lat dwudziestu, panie kapitanie.

— O! to źle! Niema nadziei, żeby żona zechciała pana wykupić za wysoką sumę. Może kto inny pragnie pańskiego powrotu do Wiednia? Może kto ma w tem interes?

— O, tak, moi wierzyciele.

— Ilu pan ich ma?

Wyliczyłem z piętnastu, w tej liczbie kasy literackie i tym podobne instytucye dobroczynne.

— Te pana nie wykupią. Widzę, że Ganefides nie przyprowadził grubej ryby. Nie mielibyśmy z pana żadnego pożytku. Jesteś wolny. Idź do stu dyabłów.

— Jeżeli pan pozwoli, chciałbym jeszcze o coś poprosić. Czy nie mógłbym urządzić wywiadu z inżynierem Richterem? Gdzie on jest?

— U Zeissa!

— Jakto już wrócił? Już pracuje w firmie optycznej?

— To nie jest żadna firma optyczna. To firma nieśmiertelna. Pan mnie chyba nie rozumie.

— Gdzież jest Richter?

— Powiadam: u Zeissa. Pańskie życzenie jest zuchwałe. Wstęp na Olimp wzbroniony — nawet reporterom. A jakkolwiek nie wątpię, że tajemnica redakcyjna jest święta, że pan byś wolał umrzeć, niż zdradzić kryjówkę inżyniera, ja jednak jej panu nie wyjawię. Wszak chodzi o pieniądze—a w takich razach kończy się zaufanie. Ale moi ludzie mogą panu udzielić pewnych objaśnień.

Klasnął w ręce. Ukazał się uzbrojony od stóp do głowy bandyta (były prokurator z Aten). Herszt polecił mu wymienić cyfrę okupu. Dowiedziałem się, że akcyjne Towarzystwo bandyckie, ze względu na koszty utrzymania, gotowe jest obniżyć żądania i wypuścić jeńca za 40,000 funtów tureckich. Rząd turecki został już o tem zawiadomiony i zaakceptował tę sumę, lecz wynikła jeszcze różnica zdań co do prowizyi, które mają otrzymać dyplomaci, prowadzący rokowania.

Filipopuli wziął mnie na stronę i rzekł:

— Mam nadzieję, że pisząc o tem wszystkiem, nadmienisz pan, że jestem—i łatwy w interesach. Proszę pana, zechciej pan zwrócić oko władz na moją osobę. Mam pewne ambicye... Chciałbym otrzymać odznaczenie. Może mi dadzą tytuł „cesarskiego radcy", albo mianują mnie „nadwornym dostawcą". Potrafię panu za to być wdzięcznym. Gdyby kiedy który z pańskich wierzycieli tu zawędrował, nie wyśliźnie się tak gładko, jak pan...

Ostatnie wiadomości.

Anglii grozi nowy strajk generalny. Dyrekcya miejskiego tramwaju elektrycznego w Liverpoolu nie chce przyjąć napowrót do pracy 250 ludzi zatrudnionych dawniej przy tym tramwaju, a którzy zastrajkowali z sympatyi dla funkcyonaryuszy kolei. Z tego powodu znany w Anglii przywódca robotników, Tom Mann, przybył wczoraj do Londynu, aby namówić kolejarzy i robotników transportowych do nowego strajku na wypadek, gdyby funkcyonaryusze kolei miejskich w Liverpoolu nie zostali przyjęci do służby. Na odbytej w tym celu konferencyi uchwalono wysłać do lorda-majora Liverpoolu, do urzędu handlu i do prezydenta ministrów telegramy, w których komitet kolejowy domaga się odpowiedzi na pytanie, czy służba kolei miejskiej w Liverpoolu, obecnie wydalona, będzie z powrotem przyjęta do pracy? W razie odmownych odpowiedzi ma być ogłoszony ponowny strajk generalny.

Komitet strajkowy w Liverpoolu wydał już nawet odezwę wzywającą do strajku.

Nowy naczelny prezydent W. Ks. Poznańskiego. Dotychczasowy naczelny prezydent Ks. Poznańskiego ustępuje z d. 1 października. Cesarz przyjął już dymisyę. Ponieważ ks. Lichnowsky stanowiska naczelnego prezesa przyjąć nie chciał, zamianowany zostanie naczelnym prezydentem Ks. Poznańskiego d-r von Schwarzkopf, obecny podsekretarz stanu w ministerstwie. Zna on stosunki w Księstwie dobrze, ponieważ posiada on tam dobra ziemskie, a nadto przez dłuższy czas był radcą regencyjnym w Poznaniu. Schwarzkopf ma być przeciwnikiem wywłaszczenia i podobno swego czasu ks. Bülowowi odradzał tę ustawę. O zmianie kursu antypolskiego niema jednak mowy.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.)

Kongres katolicki.

Ołomuniec (AP). Na ostatnim czeskim kongresie katolickim w Ołomuńcu postanowiono zwołać w r. 1912 wszechsłowiański kongres katolicki w Lublanie, czeskie i słowiańskie katolickie związki gimnastyczne „Orzeł", założone jako przeciwwagę postępowego „Sokoła" zjednoczyć w jeden związek, do którego wejdą polskie i chorwackie stowarzyszenia gimnastyczne.

Wybory do ziemstw.

Mohylów (gub.) (AP). Na pierwszem nadzwyczajnem posiedzeniu radnych nowego ziemstwa wybrano na prezesa zarządu gubernialnego prezesa byłego zarządu, Sudziłowskiego, rosyanina, prawicowca, zaś na zastępcę — polaka Sianożęckiego.

W sprawie przyłączenia gub. wyborskiej.

Petersburg (Wł.). Kwestya przyłączenia części gub. wyborskiej rozważana była w radzie ministrów w warunkach niezwykłych; w zawiadomieniach o posiedzeniu wspomniana kwestya nie była zamieszczona, wniesiono ją jednak na początku posiedzenia pod nieobecność wielu członków rady ministrów. Projekt przyjęty został prawie bez dyskusyi. W motywach przyjęcia położono szczególny nacisk na konieczność usunięcia przeszkód dla walki z niebezpiecznymi elementami, znajdującymi schronisko w pobliżu stolicy.

Petersburg (Wł.). Według krążących pogłosek projekt przyłączenia części gub. wyborskiej jest już opracowany; utworzenie komisyi jest jedynie zastosowaniem się do formalistyki.

Petersburg (Wł.). W Finlandyi odwołane zostały tradycyjne uroczystości, bale i zabawy.

Petersburg (Wł.). Sejm ma otrzymać odpowiedni termin dla wypowiedzenia swej opinii w sprawie projektu przyłączenia parafii küwenepskiej i nowokirkowskiej do gub. petersburskiej, oraz dla wybrania przedstawicieli w celu rozpatrzenia wspólnie z Dumą projektu prawa. Memoryał, wyjaśniający projekt przyłączenia części gub. wyborskiej,—opracowany został przez syna Plehwego.

Sprawy uniwersyteckie.

Petersburg (Wł). Rada profesorów uniwersytetu czyni starania, aby Kasso pozwolił na przyjęcie kilkunastu wydalonych z uniwersytetu studentów.

Katastrofy.

Archangielsk (AP). W pobliżu brzegów Norwegii zatonął parowiec „Czedszajso" naładowany węglem.

Petersburg (AP). Podczas zderzenia pociągów pomiędzy Peterhofem i Oranienbaumem zdruzgotanych zostało 6 wagonów osobowych i uszkodzona lokomotywa. Ciężko ranni: maszynista, konduktor i jeden pasażer; lżej—10 pasażerów.

Saint-Maurice (AP). Zawalił się budowany w pobliżu stacyi „Stroille" most kolejowy. Zabitych 15—robotników, ciężko rannych—16.

Sprostowanie.

Petersburg (AP). W „Rus. Słowie" z dnia 14 sierpnia zamieszczono korespondencyę z Petersburga, w której jest mowa o tem, jakoby zarządzający wydziałem do spraw wschodu centralnego przy ministerstwie spraw zagranicznych, rzecz. radca stanu Klemm uznał telegramy agencyjne za tendencyjne i tłómaczył to tem, iż Agencyi trudno jest znaleźć w Persyi dobrych informatorów.

Biuro informacyjne upoważnione zostało w danej sprawie oświadczyć, co następuje:

„Słowa rzecz. radcy stanu Klemma były powtórzone przez korespondenta fałszywie. Rzecz. radca stanu Klemm oświadczył przeciwnie, iż nie zauważył tendencyi w telegramach Agencyi i wskazał na to, iż podane są w nich jedynie fakty bez wszelkich komentarzy.

„Agencya podaje zarówno informacye pomyślne i niepomyślne dla byłego szacha. Korespondenci Agencyi komunikują tylko fakty, o jakich słyszeli na miejscu. Wogóle powyższa korespondencya grzeszy zbyt samowolnem tłómaczeniem słów Klemma".

Zamknięcie wystawy.

Omsk (AP). — Wystawa została zamknięta; pomimo nieurodzajnego roku nie dała ona deficytu. Obliczenia wykazały, iż wystawę zwiedziło 180,000 osób.

Z lotnictwa.

Petersburg (Wł.). W nocy uszkodzono motor w aeroplanie lotniczki Zwieriewej, która miała wziąć udział w tygodniu awiatycznym, odbywającym się w Carskiem Siole. Zwieriewa mogła przypłacić życiem niewczesny żart czy też złośliwość.

Działalność Heliodora.

Carycyn (Wł.). Heliodor urządził uroczystość potępienia rewolucyi, podczas której obnoszono dokoła klasztoru wyciętego z kartonu smoka, udekorowanego czerwonymi sztandarami, na których znajdowały się ubliżające żydom i kadetom napisy.

Prasa o porozumieniu rosyjsko-japońskiem.

Petersburg (Wł.). „Nowoje Wremia" uważa skłonność Japonii do ustępstw za fakt nader znamienny. Organ Suworina tłómaczy sobie fakt ten tak, iż przyjazne stosunki z Rosyą są potrzebne Japonii.

Petersburg (Wł.). „Riecz" obawia się, iż porozumienie rosyjsko-japońskie skierowane jest przeciwko jakiemuś trzeciemu mocarstwu.

Fabryka fałszywych pieniędzy.

Baku (AP). Wykryto fabrykę fałszywych monet srebrnych. Winnych aresztowano.

Napad.

Kercz (AP). Bandyci, wylądowawszy w nocy w pobliżu twierdzy, napadli na zbrojownię artyleryi. Zostali wszakże odparci i ukryli się, pozostawiając rannych. Aresztowano 15 osób.

Strajki.

Odesa (AP). Załogi przybyłych do portu okrętów tow. rosyjskiego „Cesarewicz" i krymskiego „Św. Mikołaj" opuściły okręty. Naczelnik miasta ogłosił, że zarządzi energiczne środki w celu przerwania strajku i uchylił podanie strajkujących o pozwolenie zwoływania zebrań.

Odesa (AP). Panuje nadzieja, iż strajk zostanie wkrótce zakończony. Na jednym ze statków załoga powróciła do pracy. Niektóre okręty wyruszyły już z portu z załogami mieszanemi.

Mikołajów (AP). Wobec tego, iż statki towarzystwa rosyjskiego nie kursują prawidłowo, prywatne towarzystwa żeglugi podniosły taryfę. Na przystani tłumy pasażerów i moc nagromadzonych ładunków.

Jałta (Wł.). Zastrajkowały załogi kilku znajdujących się tu parowców.

Zajście na granicy.

Konstantynopol (AP). Na granicy turecko-austryackiej przyszło do starcia pomiędzy strażami pogranicznemi. Ze strony tureckiej zabito 2 osoby.

Z Maroka.

Melilla (AP.) Oddział hiszpański, wysłany dla ukarania marokańczyków za napad na oddział, który wykonywał prace topograficzne, zajął dogodną pozycyę i znalazł trupy dwóch żołnierzy, którzy zginęli przed kilku dniami.

Z Persyi.

Teheran (AP.) Gabinet wniósł do medżylisu szczegółowy program polityki wewnętrznej i zagranicznej i postawił wniosek nagłości.

Nagłość została odrzucona większością wszystkich głosów przeciwko 2.

Minister spraw zagranicznych, jako główny twórca programu w częściach dotyczących polityki zagranicznej, przeprowadzenie których napotyka rozmaite trudności, złożył podanie o dymisyę.

O ile wniesiony program nie zyska aprobaty medżylisu, nieunikniony będzie kryzys ministeryalny.

Astrabad (AP.) Serdar-Arszad po zwycięstwie odniesionem nad wojskiem rządowem, wyruszył na Teheran. Ismael-chan, dowodzący częścią armii szacha Mohameda-Alego, stoczył kilka potyczek i drobnych bitw, których wynik był rozmaity.

Petersburg (Wł.). „Ziemszczina" zamieszcza wiadomość, otrzymaną z Barfruszy, iż wojska rządowe ostrzeliwały pozycye, zajęte przez samego b. szacha Mohameda-Alego, i zdemontowały kilka armat; oddział b. szacha z wielką trudnością zdołał się cofnąć.

Tabris (AP). Ogromne wrażenie wywołało proklamowanie w Ardebilu Mohameda-Alego szachem. Miejscowi demokraci starają się zmniejszyć wrażenie pogłoskami o klęsce b. szacha i jego zabójstwie.

Rokosz.

Chrystyania (AP). W Stenkjaer wszczęły się wśród żołnierzy rozruchy z powodu aresztowania jednego żołnierza młodo-socyalisty, który wypowiedział posłuszeństwo władzy.

Inni żołnierze usiłowali uwolnić aresztowanego towarzysza. Podżegaczy wykryto.

Kongres laryngologiczny.

Berlin (AP). W obecności księcia Augusta otwarty został trzeci międzynarodowy kongres laryngologiczny.

Demonstracya.

Lille (AP). Odbyła się demonstracya w celu zaprotestowania przeciwko drożyźnie produktów spożywczych. Raniono śmiertelnie piekarza; jeden z napastników odniósł też ciężką ranę. Sklep i mieszkanie piekarza zostały ograbione. Dla stłumienia rozruchów wezwano żandarmeryę; 2 żandarmów zraniono kamieniami.

Cholera.

Tokio (AP). W Osaka zachorowało na cholerę 6 osób, zmarły 2.

Jarosław (AP). Od początku epidemii cholery zachorowało 8 osób, zmarły 4.

Budapeszt (AP). Zmarły na cholerę dwie osoby.

Zagrzeb (AP). Skonstatowano jeden wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Mikołajów (AP). Na cholerę zachorowała 1 osoba.

Ananiew (AP). W Birzule pow. ananiewskiego skonstatowano pierwszy wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Mikołajewsk (AP). Od początku epidemii zachorowało na cholerę 1,430 osób, zmarło—750.

Noworosyjsk (AP). W obozie zachorowało znów 2 żołnierzy, zmarł 1.

Różne.

Omsk (AP). Został otwarty oddział włościańskiego banku ziemskiego.

Berlin (AP). Przybył Kiderlen-Waechter.

Berlin (AP). Urzędownie zaprzeczają wiadomości, jakoby w Kolonii w łódce rybackiej aresztowano dwóch anglików, podejrzewanych o szpiegostwo.

Odesa (AP). Wyjechali ekskursanci serbscy. Odprowadzali ich: dowódca wojsk, naczelnik miasta, przedstawiciele miasta i kolonia serbska. Doktór Iwkowicz w imieniu wycieczkowiczów dziękował za gościnne przyjęcie.

Libawa (AP). Wyruszył do New-Yorku okręt z 923 emigrantami.

Chabarowsk (AP). Władze cywilne i wojskowe spotykały ministra komunikacyi i gen.-gubernatora nadamurskiego.

Lublana (AP). Przywódcy słoweńscy Tawczar i Gribar obchodzili 60-letnią rocznicę swoich urodzin. Gazety wolnomyślne podnoszą zasługi obydwóch w sprawie rozwoju idei słowiańskiej.

Petersburg (Wł.) Przedstawicielem petersburskiej rady miejskiej na moskiewski zjazd oświatowy wybrany został Welgardt.

Petersburg (Wł.) Na międzynarodowym zjeździe handlowym, który odbędzie się w Bostonie 21 września, ma być poruszona pomiędzy innemi kwestya zabronienia przyjazdu żydom cudzoziemskim do Rosyi.

Petersburg (Wł.) Uniwersytetowi ludowemu im. Szaniawskiego odmówiono udziału w moskiewskim zjeździe oświatowym; jako motyw odmowy podano, iż uniwersytet spóźnił się z poczynieniem odpowiednich starań, w rzeczywistości uniwersytet ludowy starania takie dawno już poczynił, nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi; dopiero wynikiem ponownych zabiegów była odmowa.

Szczecin (AP). Szwedzka para królewska odjechała na pancerniku do Szwecyi.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 17-go sierpnia 1911 r.

Berlin Wypłaty na Petersburg sp. 216 575	kup. 216.525
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
4½% pożyczka 1905 r.	100.40
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
Rosyj. ziem kredyt. 100 rb.	216 80
Dyskonto prywatne	3 3/8%
Usposobienie mocniejsze.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.25
Cena najwyższa	268 25
4% renta państwowa 1894 r.	94 00
4½% pożyczka 1909 r.	100.70
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 90
Dyskonto prywatne	2 6/16%
Usposobienie małoczynne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 7/8
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup	100
Usposobienie słabe.	
Amsterdam. 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	—.—
Wiedeń—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.45

Giełda Petersburska.

Dnia 17 sierpnia 1911

4% Renta Państwowa	93 3/8
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	87 5/8
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	469
5% „ „ 1866 r.	359
5% Obl. prem. Szlach. Banku	320—324
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	535 1/2
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	504 1/2
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	395
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	156 1/2
„ Brańsk. Fab. Szyn	183
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	237
„ Putiłowsk.	149 1/2
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	327
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	195
„ Koł. fabr. maszyn	254
„ M. K. Wor. kol.	596
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	159
„ Mosk. Kazań. kolej	508
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	331 1/2
„ „Hartman"	
5% Pożyczka 1905 r.	103 3/8
5% „ 1906 r.	103 3/4
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi nierówne; z premiówkami małoczynne.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rybińsk.—Usposobienie mocne. Pszenica rosyjska 12 rb. 50 kop.—13 rb. 50 kop., żyto w nat. 114—118 zoł. 8 rb. 75 kop.—9 rb., owies zwyczajny nadwołżański 4 rb. 90 kop.—5 rb., kamski 4 rb. 70 kop.—4 rb. 85 kop., groch pastewny 9 rb. 50 kop.—9 rb. 75 kop., mąka żytnia nadwołżańska 9 rb. 75 kop.—10 rb., kamska 9 rb. 40 kop.—9 rb. 70 kop., pszenna 12 rb. 75 kop.—13 rb. 50 kop.

Symbirsk. — Żyto suche w nat. 95—96 kop., mąka żytnia 95 kop.—1 rb. 02 kop.

ZE SPORTU.

Z St.-Louis do Nowego Jorku na aeroplanie.

Amerykański lotnik Atwood puścił się na śmiałe przedsięwzięcie, a mianowicie na przebycie drogi powietrznej z St. Louis do Nowego Jorku, a ewentualnie nawet dalej, do Bostonu, aeroplanem. Głównymi etapami drogi, których się Atwood postanowił trzymać, są: Chicago, Toledo, Cleveland, Erie i Buffallo, Rochester, Syrakuza, Albany, Kingston, Nowy Jork. Atwood, startował, jak donosza, 15 b. m. w St. Louis i osiągnął tego samego dnia jeszcze Chicago, przelatując przestrzeń 910 kilometrów w 12 godz. 58 m. Według ostatnich wiadomości, dotarł już do Erie i ma w ten sposób za sobą przeszło połowę drogi, wynoszącej 2,340 kilometrów.

Kolarska jazda dystansowa.

Kolarska jazda dystansowa z Wiednia do Berlina, w której brało udział 46 zawodowców i 62 amatorów, zakończyła się zwycięstwem zawodowca, szwaba Hartmana (Opel), który spotrzebował 26:46:04, podczas gdy z amatorów pierwszym był Wedde z Bergerdorfu w 28:05:18. Czas J. Fischera z Monachium w r. 1893 na tej samej przestrzeni był 31:00:22·4, Ludwig zaś w r. 1908 spotrzebował 28:20:18.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.)

Drożyzna.

Warszawa (Wł.). Drożyzna zboża, produktów mącznych i kartofli wzrasta niepomiernie. Rzeźnicy podnoszą ceny mięsa, piekarze—chleba.

Rozłam wśród niemców.

Kolonia (Wł.). „Kölnische Zeitung" stwierdza, iż w Poznańskiem zamiast zespolenia przed wyborami nastąpił zupełny rozłam wśród niemców; gazeta zarzuca konserwatystom, że postawili oni nowe warunki, które dla liberałów są nie do przyjęcia.

Ustąpienie.

Paryż (Wł.). Z Pekinu donoszą, iż prezes zgromadzenia narodowego z powodu choroby ustąpił ze swego stanowiska.

Akcya Włoch.

Rzym (Wł.). Rząd włoski zawiadomił gabinety w Berlinie, Paryżu i Londynie, iż Włochy przy wszelkich zmianach na morzu Śródziemnem zażądają dla siebie kompensaty.

Z Turcyi.

Konstantynopol (Wł.). Delegacya oficerów stawiła się wczoraj u ministra wojny z oświadczeniem, że popiera ministra wojny w zatargu z wezyrem. Szefket-basza podziękował delegacyi i odradził oficerom mieszania się do polityki.

Przyjazd króla Piotra.

Warszawa (Wł.). Król serbski wraz z córką i synem przejeżdża dziś w południe przez Warszawę do Petersburga.

Białogród (Wł.). Król Piotr z Petersburga udaje się wprost do Paryża.

Pozwolenie na zjazd.

Petersburg (AP). Minister spraw wewnętrznych pozwolił na zwołanie w Kijowie w kwietniu 1913 roku wszechrosyjskiego zjazdu lekarzy laryngologów.

Konfiskata.

Petersburg (AP). Skonfiskowano № 4 pisma „Sowremiennyj Mir"; redaktora Jordańskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej z artykułu 1034 (5).

Manewry.

Zagrzeb (AP). Na manewrach podczas strzelania zranionych zostało wielu żołnierzy. Wskutek przemęczenia z szeregów ubyła też znaczna liczba żołnierzy chorych.

Wiedeń (Wł.) Następca tronu wyjeżdża do Kielu na manewry floty niemieckiej.

Pożar.

Berlin (Wł.) Na granicy prusko-holenderskiej spłonęło 5,000 morgów starodrzewia.

Zjazd ogólno-ziemski.

Moskwa (AP). Ogólno-ziemski zjazd pracował podług sekcyi. Na wspólnem posiedzeniu sekcyi pierwszej i drugiej przemawiało wielu mówców w sprawie, czy szkoły ludowe mają posiadać znaczenie samoistne, czy też mają być tylko stopniem przejściowym do szkół średnich.

W sekcyi wprowadzenia nauczania powszechnego uznano za konieczne jaknajrychlejsze zatwierdzenie prawa finansowego, dotyczącego nauczania powszechnego, aby znajdujące się w Radzie Państwa prawo zyskało moc obowiązującą od początku 1912 roku. Określono 10-letni termin dla urzeczywistnienia w zupełności nauczania powszechnego. Minimalny dodatek roczny ma wynosić 10 milionów rubli. Pożyczki na budynki szkolne powinny być wydawane na 40 lat.

MAURICE LEBLANC. 41)

Czerwona szarfa.

(Przekład z francuskiego).

Prawą ręką podniósł ciężką laskę, lewą zaś usiłował, jak się zdawało, otworzyć drzwi po za sobą.

Ganimard w obawie, aby mu tamtędy nie uciekł, przyskoczył do niego.

— Bez głupstw! — wzięty jesteś, poddaj się!

Ale w chwili, gdy porywał za laskę Prévailles'a, przypomniał sobie ostrzeżenie dane przez Lupina: Prévailles był mańkutem i rewolweru lewą ręką szukał.

Inspektor schylił się nagłym ruchem, a w tymże momencie padło dwa strzały, nie raniąc jednak nikogo.

Kilka sekund później Prevailles, zwalony uderzeniem pod brodę, został skrępowany i odwieziony do więzienia.

. . . .

Gamimard w owym czasie ogromną sławą się cieszył. Złapanie mordercy, tak szybkie, i sposób w jaki to wykonane zostało, a którego policya oczywiście nie taiła, okryło go niebywałą chwałą. Wszystkie niedocieczone zbrodnie przypisano też panu Prévailles, a dzienniki inspektora pod niebiosa wynosiły.

Sprawa z początku szła raźno. Najpierw skonstatowano, że Prévailles, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Tomasz Derock, już nieraz miał z policyą do czynienia. Następnie podczas rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono kłębek sznurka takiego jak ten, którym była paczka obwiązana i kilka sztyletów, mogących zadać rany podobne do tych, które u zamordowanej widziano.

Ale ósmego dnia wszystko się zmieniło. Prévailles, który dotąd nic nie odpowiadał, przedstawił za poradą swego adwokata bardzo pozytywne alibi. Znajdował się mianowicie owego wieczora w teatrze Folies Bergeres.

Jakoż znaleziono w kieszeni jego smokinga program przedstawienia i kupon biletu.

— Alibi przygotowane naprzód — rzekł sędzia śledczy.

— Proszę tego dowieść, — odparł Prévailles.

Nastąpiły konfrontacye. Pannie z cukierni *zdawało* się, że go poznaje, ale nie była pewna. Odźwiernemu z ulicy de Berne *zdawało się*, że to ten sam pan, który przychodził do Jenny Saphir, ale przysiądz na to nie mógł.

Śledztwo nie wykazało więc żadnego pewnego dowodu winy, na którymby wyrok oprzeć było można.

Sędzia przywołał Ganimarda i zwierzył mu się z trudności.

— Nie mogę go osądzić — rzekł — bo brak mi dowodów.

— A jednak jesteś pan przekonany o jego winie, panie sędzio, odparł inspektor. — Nie byłby się dał zaaresztować bez opozycyi, gdyby był niewinnym.

— Utrzymuje, że wziął to za napad, i twierdzi, że nigdy nie widział Jenny Saphir, my zaś nikogo znaleźć nie możemy, któryby mu kłam zadał. Również i sławnego szafiru, przypuściwszy, że go skradziono, nie znaleziono u niego.

— Nie znaleziono go też i gdzie indziej.

— Tak, ale to niczego nie dowodzi. Wiesz czego by nam było potrzeba? Oto drugiej części czerwonej szarfy.

— Drugiej części?

— Tak, bo jeśli ją morderca zabrał, to dlatego, że ślady na niej były jego skrwawionych palców.

Ganimard nic nie odpowiedział. I on rozumiał, że to było jedynem wyjściem z tej całej sprawy. Tylko za pomocą czerwonej szarfy można było więźniowi dowieść zbrodni, tego zaś reputacya inspektora wymagała koniecznie. On go aresztował, on ogłosił za niebezpiecznego złoczyńcę, ośmieszony więc zupełnie zostanie, jeśli mu winy dowieść nie potrafi. Na nieszczęście, ów jedyny niezbity dowód znajdował się w kieszeni Arsena Lupin. Jakże go stamtąd wydostać?

Ganimard szukał, suszył sobie głowę, przeprowadzał śledztwo na nowo od początku, zmobilizował wszystkich swoich ludzi, wszystko nadaremnie.

Dwudziestego siódmego grudnia sędzia śledczy zainterpelował go w korytarzu pałacu sprawiedliwości.

— Cóż tam, panie Ganimard, nic nowego?

— Nie, panie sędzio.

— W takim razie odstępuję od sprawy.

— Czekaj pan jeszcze dzień jeden.

— Dlaczego? Musielibyśmy mieć drugą połowę szarfy.

— Czy masz ją pan?

— Będę ją miał jutro.

— Jutro?

— Tak, ale musisz mi pan powierzyć tę, którą pan już masz.

— I cóż wtedy?

— Wtedy obiecuję, że zdobędę całość.

— Dobrze.

Ganimard wszedł do gabinetu sędziego i wyszedł zeń z kawałkiem czerwonego jedwabiu w kieszeni.

— Tam do dyabła — mruczał pod nosem — muszę ją mieć i będę ją mieć, pójdę po nią chociażby do piekła — i dostanę — oczywiście, jeśli pan Lupin odważy się przyjść na schadzkę.

W gruncie rzeczy pewny był, że Lupin się stawi i to go właśnie irytowało. Na co mu była ta schadzka potrzebna, jaki miał w tem cel ukryty.

Pełen niepokoju, wściekły i rozsierdzony do żywego, postanowił żadnych środków ostrożności nie zaniedbać, aby nie wpaść w jaką pułapkę, a natomiast aby w nią wroga wciągnąć, jeśli się tylko da to uczynić. Nazajutrz więc, przestudyowawszy dokładnie dom na ulicy de Suresnes i upewniwszy się, że wjazdowa brama jedynem jest zeń wyjściem, uprzedził swoich ludzi o niebezpiecznej wyprawie, umieścił ich w kawiarni naprzeciwko i umówił się, że w razie gdyby ukazał się w oknie trzeciego piętra, lub też w ciągu pół godziny nie dał znaku życia, mają dom osaczyć i aresztować każdego, ktoby zeń wyszedł.

Potem opatrzył rewolwer, przekonał się, że z łatwością go wyjmie z kieszeni i poszedł na górę.

Zdziwił się cokolwiek, gdy zastał drzwi otwarte i zamki powyrywane, tak jak były ostatnim razem. W mieszkaniu nie było nikogo.

— Pan Lupin przestraszył się — rzekł półgłosem, nie bez pewnego zadowolenia.

— Głupiś — odezwał się głos poza jego plecami.

Odwróciwszy się, ujrzał na progu robotnika w długiej lakierniczej bluzie.

— Nie szukaj — rzekł tenże — Lupin, to ja. Od dzisiaj pracuję tu u lakiernika. W tej chwili obiad jedzą, więc skorzystałem z wolnej chwili i przyszedłem.

Z uśmiechem radosnym przypatrywał się inspektorowi.

— Naprawdę, winien ci jestem rozkoszną chwilę; nie oddałbym jej za dziesięć lat twego życia, mój stary, a przecież bardzo cię kocham. Co ty o tem myślisz, artysto? Prawda, ślicznie wykombinowane, obmyślone od *a* aż do *z*? Jak ja ci całą sprawę wyłuszczyłem! Jak ją przeczułem! Nie powiem, żeby nie było dziur w mojem rozumowaniu, żeby nie brakowało ogniw w łańcuchu faktów, ale co za arcydzieło myśli pomimo to, Ganimard! Co za intuicya, co za dokładność w opisie nie tylko tego co było, ale i tego co będzie, aż do przybycia twego tutaj dla zdobycia dowodu! Masz szarfę?

— Mam połowę. A ty masz drugą?

— Oto jest. Porównajmy.

(D. c. n.)



Rozkład jazdy pociągów.

Od 18-go kwietnia 1911 r.

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m 45 z rana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 z rana, przychodzi o godz. 8 m. 54 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o godzinie 1 w nocy, przychodzi o godz. 5 m. 50 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 48 z rana.

Kuryer I i II kl. Brześć, Warszawa, Kalisz — odchodzi o godz. 7 m. 10 wieczorem, przychodzi o godz. 10 m. 14 z rana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 3 m. 40 pp., przychodzi o godz. 12 m. 55 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o godzinie 11 m. 25 wieczorem, przychodzi o godz. 6 m. 32 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 10 wieczorem, przychodzi o g. 9 m. 31 z rana.

Kuryer I, II i III kl. Sarny, Wilno, Petersburg odch. o g. 7 m. 40 z rana, przychodzi o godz. 12 m. 44 w nocy.

Osobowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Wilno — odchodzi o godz. 12 m. 5 wieczorem, przychodzi o g. 7 m. 50 z rana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Iwangród, Granica Wiedeń — odchodzi o godz. 12 m 35 po poł., przychodzi o godz. 6 m 25 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kowel Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz 12 m. 20 w nocy, przychodzi o g. 6 m. 15 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Mikołajów, Ekaterynosław, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 8 m. 20 z rana, przychodzi o godzinie 9 m. 55 w.

Osobowy I, II i III kl. do Olszanicy odch. o g. 5 m. 20 po południu, przychodzi o godz. 9 m. 20 z rana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 16 z rana.

Tow.-osobowy tylko IV kl. Odesa Brześć, odchodzi o g. 9 m. 55 wiecz. przychodzi o g. 2 m. 34 po poł.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamenka — odchodzi o g. 9 m. 55 wieczorem, przych. o g. 2 m. 34 po poł.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk odchodzi o g 12 m. 30 po poł., przych. o godz. 5 wieczorem.

Pocztowo-osobowy. I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk — odch. o godzinie 11 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — Woroneż odchodzi o g. 1 m. 5 po poł., przych. o g. 7 z rana i o g. 4 15 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Kursk (od Kurska Towarowo-osobowy) odchodzi o g. 11 wieczorem, przychodzi o g. 9 m. 30 z rana.

Osobowy. I, II i III kl. Kursk, Woroneż, Petersburg via Bachmacz Żłobin, Witebsk odch. o g. 7 m. 30 wieczorem, przychodzi o godzinie 7 z rana.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Zieliński.
Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.
Wydawcy: Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński